



ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 174 **MAJ - CZERWIEC 2011**
www.gdynia.franciszkanie.pl

*Błogosławiony Janie Pawle,
módl się za nami!*



Litania do błogosławionego Jana Pawła II

Kyrie elejson. Chryste elejson. Kyrie elejson.
 Chryste usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas.
 Ojciec z nieba Boże, zmiłuj się nad nami
 Synu, Odkupicielu świata Boże
 Duchu Święty Boże
 Święta Trójco Jedyny Boże
 Bogarodzico Dziewico, módl się za nami

Błogosławiony Janie Pawle - módl się za nami

Pielgrzymie Dobrej Nowiny,
 Pielgrzymie niosący Prawdę,
 Pielgrzymie dialogu,
 Pasterzu intelektualistów,
 Pasterzu dziennikarzy,
 Pasterzu podróżników,
 Pasterzu artystów,
 Pasterzu sportowców,
 Pasterzu pracujących i bezrobotnych,
 Pasterzu Polaków,
 Pasterzu całego świata,
 Przyjacielu dzieci,
 Wielki Przyjacielu młodzieży,
 Wzorze oddania się Niepokalanej,
 Wzorze pracowitości,
 Wzorze pokory,
 Pociecho cierpiących i nieuleczalnie chorych,
 Pociecho niepełnosprawnych,
 Pociecho porzuconych i osieroconych,
 Pociecho umierających,
 Kapłanie otwarty na człowieka,
 Kapłanie serdeczny, szczerzy i radosny,
 Orędowniku Miłosierdzia Bożego,
 Orędowniku pokoju,
 Orędowniku cywilizacji miłości,
 Orędowniku sprawiedliwości społecznej,
 Orędowniku nadziei, która przekracza śmierć,
 Nauczycielu modlitwy,
 Nauczycielu patriotyzmu,
 Nauczycielu ekumenizmu,
 obrońco życia od chwili poczęcia po naturalną śmierć,
 obrońco godności każdego człowieka,
 Olbrzymie wiary, nadziei i miłości,
 Baranku Boży, który gładzisz grzech świata, przepuść nam Panie
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas Panie
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami

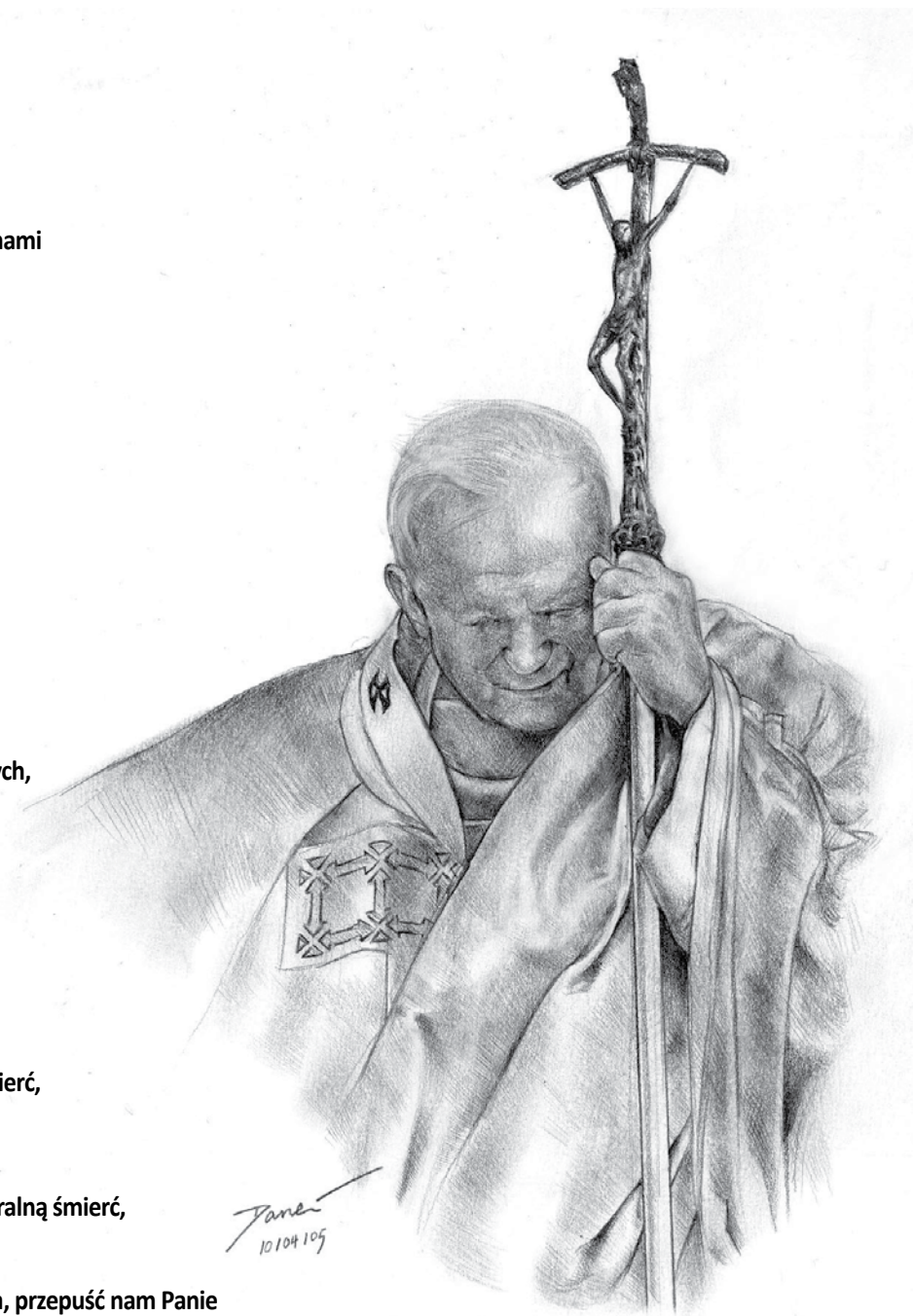
Módl się za nami błogosławiony Janie Pawle.

Abyśmy życiem i słowem głosili światu Chrystusa, Odkupiciela człowieka.

Módlmy się:

Miłosierny Boże, przyjmij nasze dziękczynienie za dar apostolskiego życia i postannictwa błogosławionego Jana Pawła II i za jego wstawiennictwem pomóż nam wzrastać w miłości do Ciebie i odważnie głosić miłość Chrystusa wszystkim ludziom. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.



Drodzy Parafianie i wszyscy uczęszczający do naszego kościoła i Sanktuarium!



Jakże brzmią jeszcze w naszych uszach słowa następcy św. Piotra wypowiedziane w dniu 1 maja 2011 roku: „Spełniając życzenie naszego brata, kardynała Agostino Vallini, naszego wikariusza dla diecezji rzymskiej, wielu innych naszych braci w biskupstwie oraz wielu wiernych, za radą Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, mocą naszej władzy apostolskiej zezwalamy, aby Czcigodnemu Studze Bożemu, Janowi Pawłowi II, papieżowi przysługiwał tytuł błogosławionego i aby można było obchodzić jego święto w miejscach i w sposób ustanowiony przez prawo co roku 22 października. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. I potem w homilii: „Już sześć lat minęło od dnia, w którym zebraliśmy się na tym Placu, aby celebrować pogrzeb papieża Jana Pawła II. Ból utraty był głęboki, ale jeszcze większe było poczucie jakiejś ogromnej łaski, która otaczała Rzym i cały świat: łaski, która była owocem całego życia mojego ukochanego Poprzednika, a szczególnie jego świadectwa w cierpieniu. Już tamtego dnia czuliśmy unoszącą się woń świętości, a Lud Boży na różne sposoby okazywał swoją cześć dla Jana Pawła II. Dlatego chciałem, aby – przy koniecznym poszanowaniu prawa Kościoła – jego

proces beatyfikacyjny przebiegał w sposób możliwie najszybszy. I oto nadszedł oczekiwany dzień; przyszedł szybko, ponieważ tak podobało się Bogu: Jan Paweł II jest błogosławiony”.

Dziękujemy Bogu, że również z naszej parafii pod przewodnictwem o. Mateusza i br. Łukasza odbyła się pielgrzymka na uroczystość beatyfikacji do Rzymu. W dniu 3 maja w naszej parafii powitaliśmy w naszej parafii relikwie nowego błogosławionego Jana Pawła II, które przekazał nam ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Niniejszy numer w całości poświęcamy nowemu Błogosławionemu, wydarzeniom.

Pragnę jeszcze zaprosić wszystkich na uroczystość odpustowa w naszej parafii, która odbędzie się w dniu 13 czerwca. Na Mszę św. o godz. 16.00 zapraszamy wszystkich chorych, cierpiących z naszego miasta. Po Mszy św. zapraszamy na poczęstunek do dolnego kościoła. Sumę odpustową odprawimy o godz. 18.00. Serdecznie zapraszamy.

Niech Najświętsze Serce Jezusa nam wszystkim błogosławi.

Wasz proboszcz
o. Jan

Uroczystości Kolbiańskie

Nasi Ojcowie oraz Akcja Katolicka zapraszają na uroczystą eucharystię i modlitwę w Sanktuarium św. Maksymiliana w sobotę 28 maja o godz. 17:00. Data ta ma podwójne znaczenie w życiu o. Kolbego: 28 maja 1937 o. Kolbe przybył do Gdyni jako gwardian klasztoru w Niepokalanowie na uroczystość poświęce-

nia naszego klasztoru.

Dokładnie cztery lata później, 28 maja 1941 o. Maksymilian został dowieziony do Auschwitz.

Poza modlitwą, eucharystią i wystawieniem relikwii przewidujemy krótki dramat o św. Maksymilianie.

BT

w NUMERZE...

PIELGRZYMKI.....4
Wyjazd na beatyfikację Jana Pawła II

KRZYŻ PAPIESKI.....7

**PRZEŻYWANIE
BEATYFIKACJI**.....7

WYWIAD.....8
z br. Łukaszem

DROGI PRZYJACIELU.....9
Ojciec Święty pragniemy ci powiedzieć...

PAPIEŻ NIEPOKALANEJ.....10
Bł. Jan Paweł II

ZDJĘCIA.....11
z beatyfikacji Jana Pawła II

PLAKAT.....12
z Janem Pawłem II

ZDJĘCIA.....14
z beatyfikacji Jana Pawła II

RYCERZ MARYI.....15

HOMILIA BENEDYKTA XVI...16
podczas beatyfikacji Jana Pawła II

FORMUŁA BEATYFIKACJI...17

PLYTO TECZKA.....18

ŚWIADECTWO.....19
Jan Paweł II w moim życiu...

GÓRAL IDZIE DO NIEBA.....20
Halina Porębska - w hołdzie Pielgrzymowi

PO BEATYFIKACJI.....21

MÓW PANIE.....22
sigła biblijne

**WYPISY Z KANCELARII
PARAFIALNEJ**.....23

INFORMATOR PARAFIALNY.24

Wyjazd na beatyfikację Jana Pawła II



Zaraz po ogłoszeniu daty beatyfikacji Jana Pawła II nasza parafia rozpoczęła przygotowania do wyjazdu do Rzymu. Sprawami organizacyjnymi zajął się br. Łukasz - pracy było wiele, ale - mimo wciąż młodego wieku - sympatyczny zakrystianin poradził sobie znakomicie. Kiedy wszystko było dopięte na ostatni guzik można było wyruszać. Autokar firmy As Mildner odjechał spod gdyńskiego Wzgórza św. Maksymiliana, gdzie znajduje się franciszkański kościół i klasztor, 28 kwietnia 2011 r. po godz. 19.00. Pielgrzymka rozpoczęła się bowiem Mszą św. O. Jan - proboszcz i gwardian - pobożnie wyruszających w długą podróż. Wraz z br. Łukaszem pielgrzymom w drodze towarzyszył o. Mateusz oraz pani Justyna - przewodnik.

Od początku pogoda nas nie rozpieszczała. W Polsce jeszcze nie padało, ale za to już Austrii przywiał nas solidny deszcz. Na szczęście drugiego dnia, kiedy dotarliśmy do hotelu, w którym mieliśmy przenoć, pogoda była w miarę ładna. Arta Terme

(prowincja Udine), bo tam znajdował się nasz pierwszy punkt docelowy, to niewielkie miasteczko położone w bardzo malowniczej okolicy, otoczone wysokimi górami. Dzięki uprzejmości mieszkańców mogliśmy odprawić Mszę św. w kościele.

Na drugi dzień z samego rana ruszyliśmy w dalszą drogę, kierując się do pierwszego franciszkańskiego punktu naszej wyprawy - Padwy, miasta patrona naszego gdyńskiego kościoła, św. Antoniego. Dla wielu z pielgrzymów była to pierwsza wizyta w tym miejscu. Szczególne wrażenie zrobiła na nas przede wszystkim bazylika - ogromna, monumentalna, piękna, gościnna. Niestety, jak to na pielgrzymkach bywa, nie mieliśmy dość czasu, by zwiedzić tę ważną franciszkańską świątynię dokładniej. Pomodliliśmy się przy grobie Padewczyka, a także skorzystaliśmy z pomocy o. Jarosława - przewodnika, który barwnie opowiedział nam o św. Antonim i o bazylice.

Niebawem ruszyliśmy ku Wiecz-

nemu Miastu. pogoda była kiepska. Było to o tyle niepokojące, że czekała nas noc (jak planowaliśmy) na Placu św. Piotra. Gdy dotarliśmy do Rzymu (około godz. 20.00) na szczęście nie padało. Od razu skierowaliśmy się ku Watykanowi. W mieście widać było już wielu pielgrzymów zmierzających, podobnie jak my, w jedno miejsce. Po dość długim marszu w pobliżu Placu okazało się, że niestety nie możemy na niego wejść. Zostaliśmy skierowani na via della Conciliazione (długa ulica, która wiedzie wprost na Plac św. Piotra). Okazało się, że jest tam już oczekujący tłum. Udało nam się dotrzeć do Piazza Pia (przy wejściu do budynku Radia Watykańskiego). Tu rozłożyliśmy śpiwory, karimaty. Można było coś zjeść i wypić. Młodzież z różnych krajów śpiewała, tańczyła. Najbardziej charakterystyczna była jednak Polonia z Ameryki - grupa w góralskich strojach śpiewała polskie pieśni religijne. Kiedy już powoli szykowaliśmy się do spędzenia nocy w tym miejscu (każdy miał przynajmniej kawałek



ulicy dla siebie, by usiąść lub położyć się), ktoś podał informację, że trzeba ruszać dalej, bo Plac św. Piotra będzie otwarty. Okazało się potem, że był to głupi żart, jednak ogromny tłum w pośpiechu zaczął zwijać swój sprzęt. Można sobie wyobrazić, że powstał niesłychany ścisk, niektóre osoby wycofywały się ze względu na złe samopoczucie. Na domiar złego grupa młodzieży z Hiszpani dla żartów od czasu do czasu napierała z tyłu na tłum. Na szczęście nikomu nic się nie stało. W ten sposób, trzymając w rękach i na plecach swoje rzeczy, posuwaliśmy wolno do przodu. Były także długie postoje, kiedy tłum nie ruszał ani na krok do przodu. W ten sposób mijały minuty, godziny i czuliśmy wówczas na sobie trudne piękno pielgrzymowania. Nasza grupa została rozdzielona przez napierający tłum. Były chwile, kiedy brakowało sił i czuło się narastającą chęć zrezygnowania i wycofania się. Większości z nas jednak udało się doczekać do świtu - przynosił on nie tylko nadzieję nowego dnia, tego niezwykle ważnego dnia beatyfikacji, ale także szansę na wejście - po naprawdę długiej nocy - na Plac św. Piotra. Cierpliwość oczekujących została faktycznie nagrodzona. Po godz. 5.00 bramy na Plac zostały otwarte. Niebo, które coraz bardziej się rozjaśniało, stało się świadkiem szturmowi wiernych z wielu krajów, którzy z całego serca pragnęli dostać się jak najbliżej Bazyliki św. Piotra, by być naocznymi świadkami historycznego wydarzenia.

Wreszcie, po oczekiwaniu przed bramkami bezpieczeństwa, przed godz. 7.00 znaleźliśmy się w jako ta-

kiej całości na Placu. Udało nam się trochę odpocząć, posilić tak, by być gotowymi na godz. 10.00. Wtedy bowiem rozpoczęła się Eucharystia, podczas której papież Benedykt XVI miał wynieść do godności błogosławionego naszego Jana Pawła II. Wszyscy otrzymaliśmy książeczkę z tekstami liturgicznymi i pieśniami, by móc czynnie uczestniczyć w liturgii.

Sama Msza św., a przede wszystkim moment ogłoszenia Jana Pawła II błogosławionym i odświeżenie wizerunku naszego Rodaka były tak wielkim przeżyciem, przeżyciem wzruszającym, które na długo (na zawsze?) pozostanie w pielgrzymich sercach, że trudno nawet precyzyjnie opisać, co wówczas czuliśmy. Dość, że po wypowiedzeniu przez Benedykta XVI formuły beatyfikacyjnej na Placu zapanowała tak wielka euforia, która w dodatku - co jasne - nie brała się z błahych, ultonych powodów, ale

trwałych, konkretnych, mocnych, a my mieliśmy głęboką świadomość uczestniczenia w wydarzeniu nie tylko historycznym, ale także odnoszącym nas i cały Kościół do wieczności. Że przez fakt uznania Jana Pawła II błogosławionym także i my, Polacy, choć w niewielkim stopniu, możemy się czuć wybranymi, by dawać świadectwo o miłości Boga Ojca. Sama Msza św. była także niełatwym doświadczeniem, bowiem na przekór prognozom pogody (zapowiadano ulewne deszcze) świeciło mocne, włoskie słońce, a na Placu zapanował ogromny upał, który doskwierał tym bardziej, że mieliśmy za sobą nieprzespaną noc, ale mimo wszystko umieliśmy odczuć piękno i powagę chwili.

Po Mszy św. chcieliśmy nawiedzić relikwie nowego błogosławionego, jednak czas nas gonił, bowiem musieliśmy dojechać do hotelu. Okazało się także, że trzeba byłoby czekać wiele godzin. Zrobiliśmy więc drobne zakupy w sklepie z pamiątkami religijnymi i ruszyliśmy w drogę do autokaru. Rzym 1 maja pefen był pielgrzymów, księży, sióstr zakonnych; niecodziennym widokiem byli też biskupi maszerujący wśród wiernych po ulicach. Wszędzie widać było polskie flagi, słychać było naszą ojczystą mowę, co jakiś czas spotykaliśmy także znajomych. I choć, po dotarciu do autokaru, byliśmy okropnie zmęczeni, jednak naprawdę szczęśliwi. Dziękowaliśmy Panu Bogu, że dał nam łaskę bezpośredniego uczestniczenia w beatyfikacji kochanego Jana Pawła II.

Na nocleg dotarliśmy do hotelu w Casciana Terme, tokańskiej miejscowości położonej w jednym



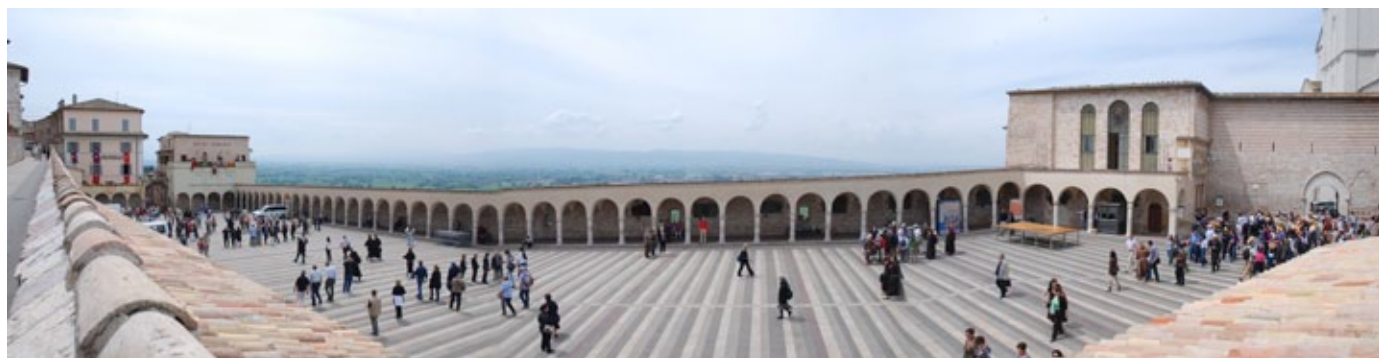


z najpiękniejszych zakątków świata (Toskania uznawana jest przez wielu za najwspanialszy włoski region). Bardzo sympatycznie przyjęci narzeczcie wypoczęliśmy i pożądnie się wyspaliśmy. Rankiem ruszyliśmy do drugiego franciszkańskiego punktu naszej pielgrzymki - miasta św. Franciszka. Nie wszyscy z nas byli w Asyżu, a ci, którzy już odwiedzili to pięzne miasteczko, z niemniejszą niecierpliwością oczekiwali, by na nową zobaczyć bazylikę św. Franciszka i wąskie, średniowieczne uliczki. Przed samym miastem mieliśmy małą awarię i dlatego przejechaliśmy za późno, by skorzystać z pomocy przewodnika. Z małą pomocą o. Mateusza udało nam się jednak zwiedzić dolną i górną bazylikę, kaplicę grobu św. Franciszka oraz poznać nieco ciekawostek dotyczących miasta i klasztoru. W wolnym

czasie (którego wciąż było za mało) pochodziliśmy, śladami Biedaczyny, po asyjskim rynku, zaglądaliśmy do małych sklepów, spoglądaliśmy na zapierające dech w piersiach umbryjskie wzgórza. Trzeba było jednak jechać dalej, bo na nocleg musieliśmy dojechać na nowo do Arta Terme. Wieczorem, w hotelu, odprawiliśmy Eucharystię, po czym wspólnie siedzieliśmy wspominając najciekawsze chwile naszej pielgrzymki. Nazajutrz, po niewielkich zakupach, ruszyliśmy w drogę powrotną do Polski. Podróż, podobnie jak wcześniej, upływała nam na modlitwie, śpiewie pieśni, oglądaniu filmów i na... spaniu. Po drodze znów złapał nas mocny deszcz, więc tym bardziej byliśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że pozwolił nam na sucho przeżyć uroczystość w Rzymie. Nad ranem 4 maja cali i zdrowi wró-

ciliśmy pod franciszkański klasztor. Zmęczeni, śpiący i głodni, ale bogaci o doświadczenie, które przez długi czas będzie pomagało nam w codziennych trudach i zmaganiach - człowiek, którego znaleźliśmy, nasz rodak, został ogłoszony błogostawionym. Jest więc to świętość (bo nie mamy wątpliwości, że Jan Paweł II jest święty) współczesna, realna, jak na dłoni. Świętość dostępna i możliwa. Świętość łagodna i pogodna. Świętość zapraszająca nas do głębszej relacji z Panem Bogiem. I tym także była nasza pielgrzymka - poznaniem swoich słabości (znużenie, zmęczenie, niekiedy brak cierpliwości) i ogólnie samego siebie, ale także uczeniem się bycia we wspólnocie, a przede wszystkim bliskości i mocy naszego Zbawiciela.

o. Mateusz



Krzyż Papieski

W piątek przed Niedzielą Palmową zawiązał w naszej parafii krzyż, który Jan Paweł II trzymał w rękach w pamiętny Wielki Piątek w trakcie Drogi Krzyżowej w Colosseum.

W kwietniu krzyż ten peregrynował po naszym dekanacie odwiedzając każdą parafię przez jeden dzień. Pielgrzymka ta była koordynowana przez ks. Władysława, proboszcza z witomińskiego kościoła pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego. Przed pożegnaniem Papiesskiego Krzyża ks. Władysław opowiedział jego historię.

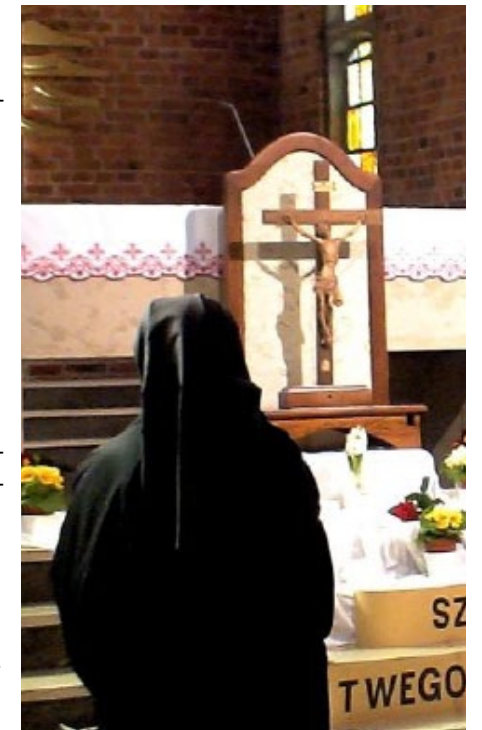
Otóż jest to polski krzyż zrobiony przez wiejskiego rzeźbiarza z Podkarpacia dla swojej żony, która uległa wypadkowi i od wielu lat leży sparaliżowana. Młoda kobieta nie mogła pogodzić się z faktem niepełnosprawności do

końca życia i była do głębi rozgoryczona brakiem możliwości spełnienia swojej roli żony i matki. Wówczas mąż jej wpadł na pomysł, że zrobi dla niej krzyż, aby nadać sens jej cierpieniu w cieniu Chrystusa. Po jakimś czasie ich gmina wybierała się na pielgrzymkę do Ojca Świętego, ale była to decyzja bardzo nagła i ów rzeźbiarz ofiarował krzyż swojej małżonki na dar dla Jana Pawła II.

Po wielu latach ze zdziwieniem rozpoznal swoje dzieło na ekranie telewizora oglądając transmisję z Rzymu....

Po odejściu Jana Pawła II, krzyż ten trafił do archidiecezji rzeszowskiej i jest przechowywany na jej terenie.

BT



Przeżywanie Beatyfikacji

Wybrańcy mieli możliwość przeżywania Beatyfikacji u źródła. Pozostali w większości w zaciszu swojego domu. W Gdyni nie przewidziano żadnego miej-



scą gdzie stanąby telebim, natomiast w Gdańsku przy trzech kościołach mogli zebrać się wierni, aby wspólnie poczuć atmosferę tego wielkiego wydarzenia i mieć namiastkę tego jak nasi pielgrzymi w wielotysięcznym tłumie zebrani byli wokół ołtarza na Placu św. Piotra.

Jeden z telebimów został ustawiony na Zaspie przy kościele Opatrzności Bożej. Co prawda z zapowiedzi wynikało, że będzie stał na schodach, a – jak

się okazało – zamontowano go z boku. Nikt nie przewidział tego, że wpatrując się w ekran będziemy musieli patrzeć prosto pod słońce. To nie było aż tak niewygodne – gorszy był lodowaty wiatr wiejący w nas z boku prosto od morza. Nie takie rzeczy jednak przyszło nam znosić i bez narzekania poddaliśmy się radosnej atmosferze z upodobaniem wyszukując na ekranie grupy rodaków, a między nimi znalazł się transparent z Gdańska Zaspą oglądany z Zaspą!

Po transmisji można było zajrzeć do górnego kościoła, który jest już prawie wykończony. Uwagę w nim zwraca bardzo wysokie prezbiterium z pięknym srebrnym drzewkiem na którym wiszą srebrytynowe owoce. A po prawej stronie stoi Tron Papiesski, który tego dnia przyozdobiony był siwymi kwiatami.



Przy kościele Opatrzności Bożej znajduje się największy w Trójmieście pomnik Jana Pawła II służący za drogowskaz do Centrum Myśli Jana Pawła II.

Barbara Thun



„Dzięki wzajemnemu miłosierdziu, które od Boga płynie przez nasze serca, podnosimy się nawzajem do poziomu, na którym nie ma znaczenia wykształcenie, wykonywana praca, wysokość konta. Ważne jest czyste serce i prostota w relacjach z naszymi bliźnimi”
Błogosławiony Jan Paweł II

Boże dziękujemy, że włączyłeś Jana Pawła II w poczet błogosławionych

Z Bratem Łukaszem Staniszewskim – franciszkaninem, który przewodził gdyńskiej pielgrzymce franciszkańskiej do Watykanu na beatyfikację polskiego Papieża Jana Pawła II w niedzielę Miłosierdzia Bożego – 1 maja 2011 roku, rozmawia Jerzy Chmara.

– Jak to się stało, że Brat podjął się niełatwej organizacji wyjazdu na beatyfikację Ojca św. Jana Pawła II do Rzymu?

– Powierzona została mi organizacja pielgrzymki przez Ojca Proboszcza Jana i wraz z Ojcem Mateuszem byliśmy przedstawicielami naszego gdyńskiego klasztoru na uroczystościach beatyfikacyjnych. Muszę przyznać, że nie było to łatwe przedsięwzięcie, ponieważ po raz pierwszy organizowałem pielgrzymkę na taką skalę. Od samego początku całą tę sprawę powierzyłem opiece Matce Bożej naszej Królowej i Matce Nadziei oraz Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II. Początkowo sytuacja związana z wyjazdem nie przedstawiała się optymistycznie, gdyż zgłaszające się za pośrednictwem mediów chętne osoby, później rezygnowały z wyjazdu, obawiając się wielu trudności, jakie mogłyby nas czekać w Wiecznym Mieście. Wiadomo, iż nikt wcześniej nie może przewidzieć, jaką sytuację zastaniemy na miejscu, nawet organizatorzy nie byli w stanie dać nam gwarancji na komfort pobytu

w tym czasie w Rzymie. Ale w rezultacie wszystko przebiegło pomyślnie i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy, że powierzona mi organizacja pielgrzymki wypadła tak wspaniale.

– Jaka atmosfera towarzyszyła wszystkim pielgrzymom, udającym się z Bratem do Wiecznego Miasta?

– Przed wyjazdem dużo myślałem nad tym, aby w autokarze stworzyć rodzinną atmosferę i przyznam, że obawiałem się, czy uda mi się osiągnąć ten cel.. Dzisiaj z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, iż od samego początku atmosfera była bardzo dobra i za to jestem Panu Bogu wdzięczny. Podróż z Gdyni do Rzymu trwała 21 godzin, oczywiście z przystankami na wytchnienie dla organizmu. Wszelkie niedogodności pielgrzymi dzielnie znosili, a jak była potrzeba, to jeden drugiemu pomagał w miarę swoich możliwości. W czasie jazdy wspólnie trwaliśmy na modlitwie i to nas przybliżyło do siebie, że mogliśmy czuć się jedną rodziną. Oglądaliśmy też przygotowane wcześniej przede mnie filmy o tematyce religijnej na



przykład: o Janie Pawle II, św. Antonim, św. Franciszku, św. Ojcu Pio, św. Wicie, o Misjach, czy Tajemnicach Watykanu. I w tak przemiłym i kulturalnym nastroju dojechaliśmy do Wiecznego Miasta.

– A jakie wrażenie wywarły na Bracie Rzym i Watykan, w tym niezwykle krótkim czasie przybycia na beatyfikację?

– Watykan to miejsce szczególne dla każdego wierzącego katolika, również i dla mnie jest taką skałą, na której przebywa następca Apostołów – Ojciec Święty. Już samo przybycie do Watykanu jest czymś niezwykle, a kiedy pomyśli się, że pielgrzymi są tu obecni, aby modlić się do Pana Boga, tworząc razem wspólnotę ludzi wierzących, to trudno opisać lub powiedzieć o tym miejscu w kilku słowach. Plac św. Piotra to jak świątynia, gdzie pielgrzymi trwają na modlitwie i nie ma tu raczej czasu i chęci na luźne rozmowy. Kiedy widziałem te niezliczone rzesze pielgrzymów zmierzających, a później wypełniających Plac św. Piotra i przylegające ulice na okoliczność uroczystości beatyfikacyjnej JP II, to miałem wrażenie, że jestem w wielkiej rodzinie ludzi dobrej

woli. I chociaż pochodziliśmy z różnych krajów świata i mówiliśmy różnymi językami, to przyjechaliśmy tutaj spotkać się z naszym Janem Pawłem II. Klimat jaki tu panował, nie można porównać z tym w domu przed telewizorem. Aby tak głęboko przeżyć to wielkie wydarzenie, trzeba było tam po prostu być obecnym i razem z wszystkimi się cieszyć, modlić i płakać z radości.

– W jakim miejscu była pielgrzymka franciszkańska z Gdyni w czasie uroczystości beatyfikacyjnej?

– Nasza grupa pielgrzymkowa była nieomal w samym środku Placu św. Piotra. Stamtąd było bardzo dobrze widać ołtarz i obraz beatyfikacyjny Jana Pawła II, a w pobliżu nas był niezależnie te-

lelebrim, który ułatwiał widzenie z bardzo bliska tego wszystkiego, co celebrowano przy ołtarzu w prezbiterium.

– Brat zapewne jest bardzo szczęśliwy, że mógł brać bezpośredni udział w uroczystości beatyfikacyjnej wyniesienia na ołtarze naszego Wielkiego rodaka. A czym według Brata jest dla nas ogłoszenie Błogosławionym Jana Pawła II?

– Jestem bardzo, ale to bardzo szczęśliwy, że nasz rodak został błogosławionym. Teraz wiem, iż mogę i my wszyscy możemy oficjalnie modlić się do Niego i prosić o wstawiennictwo i pomoc w różnych sprawach. Zaraz po rozpoczę-

ciu ceremonii Mszy Świętej, tży zaczęły mi się cisnąć do oczu i spływać po policzkach, a kiedy Ojciec św. Benedykt XVI ogłosił światu nowego błogosławionego, to myślałem, że serce pęknie mi z radości. W czasie mojego życia tylko On był Papieżem na Stolicy Piotrowej, a kiedy niejednokrotnie odwiedzał naszą ojczyznę, pielgrzymując po rodzinnym kraju, często bywałam na tych uroczystościach, aby spotkać się z Wielkim rodakiem i razem z Nim oraz ze wszystkimi pielgrzymami wielbić Pana Boga na wysokościach. Na zakończenie muszę powiedzieć, iż będąc na Jego beatyfikacji przeżyłem coś niezwykłego i pięknego w swoim życiu.

Ojciec Święty pragniemy ci powiedzieć...

Drogi Przyjacielu

Upragniony moment beatyfikacji Ojca św. Jana Pawła II wyzwolił w sercach Polaków wybuch radości, umocnił nadzieje na duchową odnowę Narodu oraz ożywił wspomnienia pielgrzymek Papieża do Polski. W Sobotniej Szkółce Katechetycznej dla młodzieży specjalnej troski wywołyaliśmy wywołyaliśmy z pamięci obrazy ze spotkań z Papieżem zarówno w Polsce, jak i w Rzymie, bowiem niektórym dana była łaska pielgrzymowania do Stolicy Apostolskiej, a nawet uczestniczenia w pogrzebie Ojca św. Wspominaliśmy również nasze przygotowania do wizyt Papieża, a zwłaszcza nasz kalendarz półtorarocznych postów.

Ja dziś spróbuję zacytować parę fragmentów fragmentów książki wydanej w 1999r. przez Wydawnictwo im. S. Wyszyńskiego SOLI DEO, pt. „Ojciec Święty chcemy Ci powiedzieć...”, w której na str. 135-139 Sobotnia Szkołka zdaje relację Papieżowi z działań, będących duchowym wsparciem, o które Ojciec św. prosił swoich rodaków, przyjmując obowiązki Głowy Kościoła Chrystusowego na ziemi. „Przygotowując się do sakramentu bierzmowania, opiekaraliśmy się na homiliach Ojca św. na temat dekalogu. Ojciec Święty, jesteśmy Ci wdzięczni za Twoje nieustanne podkreślanie godności każdego człowieka, za nauczanie, że każdy jest dzieckiem bożym bez względu na swój wygląd czy iloraz inteligencji. Ty mierzysz wielkość osoby człowieka rozmiarem jego miłości do Boga i bliźniego.” „Razem z naszymi rodzicami zaczęliśmy gromadzić drogocenne skarby codziennego cierpienia rodzin dzieci specjalnej troski, składając je do duchowej skar-

bonki ofiarowanej Ojcu św. Chcemy, by bogatszy stał się ten, który jest Namiestnikiem Chrystusa w Kościele, czując duchowe wsparcie swoich rodaków...” „W 1987r. wykonaliśmy ogromny różaniec, różaniec którym każde dziecko zrobiło z modeliny jedno ziarno, wkładając w nie swoje dary duchowe dla Papieża...”

„Chcąc wyrazić wdzięczność Matce Bożej Królowej Polskiego Morza, za to, że przybyła do Gdyni ze Swarzewa na spotkanie z Ojcem Świętym, przez 10 lat organizowaliśmy pielgrzymkę pieszą dla osób niepełnosprawnych z Pucka do Swarzewa w Święto Matki Boskiej Szkaplerznej. W ten sposób szerzyliśmy ideę szkaplerznej świętego, mówiąc, że i Papież nosi taki szkaplerz...”

„Ukochany Ojciec Święty, dziękujemy Ci za wszystkie listy pisane do nas i za Twoje apostolskie błogosławieństwo dla Duszpasterstwa Dzieci Specjalnej Troski... założonego w 1976r. przez śp. o. Brunona Pawłowicza”...

„12 czerwca 1995r. w naszej parafii gościło Radio Maryja. W „rozmowach niedokończonych” katecheci i rodzice mówili o nas. Podkreślali nasz pełen ufności stosunek do Boga ... nasz głęboki żal z powodu zadawania grzechami cierpień Jezusowi. Wspominali o naszej stałej duchowej łączności z Ojcem św. oraz zaangażowaniu w życie Kościoła. Będąc rycerzami Bożego Miłosierdzia, rycerzami Niepokalanej i członkami Żywego Różańca, czujemy się pomocnikami Papieża w misji nawracania świata, upraszając dla wszystkich ludzi Miłosierdzie Boże i opiekę Matki Najświętszej”...

„Mamy nadzieję uczestniczyć w procesji z darami dla Ojca Świętego podczas Jego pobytu w Trójmieście Trójmieście 1999r. Pragniemy zanieść wielki bursztynowy różaniec, który ma być symbolem naszych nieustannych modlitw i duchowych ofiar składanych Bogu w intencji Papieża. „Któż lepiej potrafi zrozumieć człowieka cierpiącego fizycznie i duchowo oraz poniżanego przez świat niż Jan Paweł II dźwigający z Chrystusem swój codzienny krzyż?...Bursztynowy różaniec będzie zakupiony za pieniądze rodziców, katechetów katechetów nasze, które oszczędziliśmy podczas kolonii i pielgrzymek, rezygnując z różnych smakołyków...” Piekąc ciasto do kawiarni, „zbieramy pieniądze na gablotę na vota. Zostanie ona zawieszona przy obrazie Matki Bożej, u stóp której znajduje się biały orzeł. Będzie to nasze votum dla Maryi, Królowej Polski, w intencji Ojca św., by wyprosić dla Niego łaskę wprowadzenia świata w Trzecie Tysiąclecie pod sztandarem Chrystusa Króla”.

Wiarygodność opisanych działań Sobotniej Szkołki została potwierdzona podpisem wieloletniego jej Duszpasterza, a także Proboszcza Parafii św. Antoniego - Józefa Brzozowskiego.

Drogi Przyjacielu, teraz gdy sam Pan Bóg dał nam widoczny znak, iż Papież Jan Paweł II znajduje się w Niebie, oprócz próśb o jego wstawiennictwo do Boga w naszych sprawach, zechciejmy nadal zdawać mu relacje z wypełniania jego poleceń i współuczestniczenia w budowaniu Bożego Królestwa na ziemi.

Maria Koziół



Bł. Jan Paweł II – Papież Niepokalanej

Papież mówił w Lourdes w 1983 r., że przyście Maryi na świat jest początkiem zbawczego adwentu. Doskonale też odczytywał znaki czasu. Nawiązując do przyszłości, myślał już o przyszłości. Mówił, że wraz z Maryją przeżywamy świt odkupienia. Jego przesłanie o Matce Najświętszej daje silną dawkę nadziei. Mówił, że dzięki Niej człowiek będzie w stanie uwierzyć, że koszmar ludzkiej egzystencji nie jest jego przeznaczeniem, że jest nie tylko nadzieja, ale pewność zwycięstwa i wywyższenia się z ludzkiej katastrofy. Potomstwo Maryi zada szatanowi śmiertelny cios za cenę zmiążdżenia pięty, czyli męki i śmierci Chrystusa. W Maryi można zobaczyć nową ziemię i nowe niebo, o którym mówi Apokalipsa św. Jana Ewangelisty. Dlatego Papież mimo panującego zła, nigdy nie tracił nadziei. Ta ufność spotęgowała się jeszcze bardziej, gdy odczytał zamach na swoje życie w świetle tajemnicy fatimskiej. W wywiadzie kard. Stanisław Dziwisz mówił, że Papież nie był związany z Fatimą do 1981 r. Dopiero wtedy, gdy nastąpił zamach, poprosił o treść objawień i zrozumiał, że wszystko, co się stało, jest dziełem wielkiego Miłosierdzia Bożego. Doświadczenie takiego wstrząsu, ingerencji Boga sprawiło, że obok głównego motywu pontyfikatu - Miłosierdzia Bożego, dołączył drugi wymiar - Orędzie Fatimskie. Benedykt XVI w Fatimie 13 maja 2010 r. powiedział, że jeśli ktoś myśli, że przesłanie Fatimy skończyło się, łudzi się. Ono jest wciąż aktualne. Bóg zawsze podaje lekarstwo we właściwym czasie. Tym lekarstwem jest orędzie fatimskie i Niepokalane Serce Maryi.

Jan Paweł II mówił, że Maryja jest Niepokalanym Początkiem kościoła. Dzięki Niej kościół jest zawsze młody. Podkreślał, że celem kościoła jest budowanie świętości, którego modelem i pierwowzorem jest Maryja. Wizerunek maryjny jest bardziej istotny dla kościoła, niż wizerunek piotrowy. I chociaż nie można ich oddzielać, to jednak wizerunek maryjny kościoła, uformowany na wzór Niewiasty, posłusznej uczennicy, ma w kościele

pierwszeństwo nad władzą, ponieważ to władza ma służyć świętości. Stąd takie dążenie Papieża do świętości. Podkreślał on, że Chrystus jest najwyższym Pośrednikiem, natomiast Maryja w tym pośrednictwie uczestniczy jako współpracownica. Uczestniczy również w historii zbawienia, jak uczestniczyła w narodzinach kościoła w jerozolimskim wieczerniku. Bóg stworzył ideał /Maryję/, za pomocą którego będzie oddziaływał na ludzkość. W Niej możemy dostrzec nowe pokolenie i nowy świat.

Dogmat o Niepokalanym Poczęciu – mówił Papież – prowadzi nas do tajemnicy Wniebowzięcia, z którą nigdy się nie rozstał, bo ona określała hierarchię jego działania. Jeśli ktoś myśli o wieczności, to znaczy, że w tym przejawia się najwyższa wiara człowieka. Eschatologia jest sprawdzianem wiary. Jeśli pomija się rzeczy ostateczne; śmierć, czyściec, niebo i piekło, to znaczy, że wiara w nas jest słaba albo jej nie ma. W testamencie Papież pisał: „Z możliwością śmierci każdy z nas musi się liczyć. I zawsze musi być przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sędzią, a zarazem przed Odkupicielem i Ojcem. Więc i ja liczę się z tym, nieustannie powierzając ten decydujący moment Matce Chrystusa. Nikt nie może się wykupić od śmierci i każdy za swoje życie zostanie osądzony”. Z rzeczywistością wieczności Papież liczył się nieustannie i w jej świetle oceniał swoje życie i decyzje, żeby nie przypodobać się ludziom, ale Bogu i żeby narazić się ludziom po Bożemu dla chwały Trójcy Przenajświętszej. Bóg pozwolił mu przeżyć 85 lat, a jego ostatnie słowa to „Totus Tuus”.

Jan Paweł II niczym św. Maksymilian, pragnął pozyskać dla Niepokalanej miliony dusz. I dziwny pośpiech można było zauważyć u niego, pośpiech by zbawić jak najwięcej ludzi. To jest ten święty pośpiech, z jakim Maryja śpieszyła do Elżbiety. Stąd ta-

kie dążenie do świętości u Papieża i taka pasterska troska, do której się czerpał od Maryi, bo w Niej widział zwycięstwo.

Dzięki postawie tego wielkiego Papieża, lepiej poznaliśmy, kim jest Bóg i Ta, która przy Nim stoi. W tym świetle jawi się obraz kościoła i czasami jego nieskuteczność, dlatego, że nie czerpie z Niepokalanej Matecznika, z Serca Niepokalanej. W Lourdes mówił do kapłanów, osób zakonnych, ludzi świeckich, że pierwszą i najważniejszą rzeczą jest nawrócenie, które związane jest z obecnością Maryi pośród nas. Ona sama nawiedza nas w niezbadany sposób, by odsonić inną wstrząsającą obecność samego Boga w osobie swego Syna. Jej łaski doświadczają wierni przybywający do Lourdes. Tutaj ujawnia się tajemnica Niepokalanej Poczęcia, której wcielenie w życie owocuje nawróceniem i zmianą życia. Tajemnica Niepokalanej Poczęcia winna być dla wszystkich sercem ich duchowości: „Może Bóg da, że nadejdzie wiosna kościoła, a wiek XXI, jeśli ma istnieć, musi być wiekiem największych mistyków i największych świętych”- pisał bł. Jan Paweł II.

Barbara Kunikowska-Popiel
Oprac. na podst. konf.
o. Pawła Warchoła







RYCERZ MARYI

Nadszedł 20 kwietnia 1920 r. Polska zagrożona rewolucją bolszewicką rozpoczęła ofensywę przeciw Armii Czerwonej, która jednak okazała się silniejsza i aż do 15 sierpnia nad Warszawą wisiło niebezpieczeństwo. Maksymilian zadawał sobie pytanie: „Czy wszystko, o co z takim trudem walczyliśmy, ma zostać zaprzepaszczone?” Zagrożona była nie tylko niepodległość, ale i wiara narodu polskiego. Generał radziecki Michał Tuchaczewski przechwalał się, że „los rewolucji światowej rozstrzygnie się na Zachodzie, a droga rewolucji prowadzi po trupie Polski”. Maksymilian zdał się na wolę Bożą, ufał Królowej Polski i wytrwale modlił się o zachowanie narodu. Niedługo potem w święto Wniebowzięcia Matki Bożej wydarzył się Cud nad Wisłą, czyli pogrom bolszewików, którzy uciekali przed unoszącą się nad rzeką postacią Najświętszej Maryi Panny.

W tym czasie Maksymilian leczył się w zakopiańskim sanatorium. Czytał zapiski mistyczki Gemmy Galgani. Zwierzał się przyjaciółom, że czytanie autobiografii duchowej tej stigmatyczki przynosiło mu większy pożytek, niż rozmyślanie czy rekolekcje. Mówił: „Od niej uczę się, jak przez cierpienie służyć bliźnim”.

O. Maksymilian spotykał się regularnie z grupą zainteresowanych pacjentów tego sanatorium, wśród których było wielu wątpiących, a nawet wrogo nastawionych do wiary katolickiej. A jednak przychodzili posłuchać jedni z nudów, inni z ciekawości. Postugiwał umierającym sakramentami świętymi, często w godzinie konania wyrwał ich z rąk szatańskich.

Na spotkania te przychodził 22 letni Żyd Saul Epstein, nieuleczalnie chory na gruźlicę. Gdy zaniemógł, Maksymilian odwiedził go, zaproponował mu modlitwę i obdarzył Cudownym Medalikiem. Gdy stan zdrowia pogorszył się, poprosił o chrzest mówiąc: „Chcę iść w ślady Szawła z Tarsu, jak on uwierzył w Jezusa, że jest Mesjaszem i Odkupicielem”. Maksymilian nałożył Cudowny Medalik na szyi umierającego, udzielił Komunii św. i sakramentu namaszczenia chorych. Pozostał przy nim

całą noc, trzymając go za rękę. Nad ranem poczuł, jak uścisk dłoni rozluźnił się. Przyjechała matka Saula. Gdy zobaczyła Cudowny Medalik zawieszony na szyi syna i usłyszała, co zaszło, wpadła w furję i pobiegła do dyrektora sanatorium, by zabronił o. Maksymilianowi prowadzenia religijnych spotkań. Dyrektor od dawna nie był przychylny tym zebraniom i zakazał je prowadzić. Jednak św. Maksymilian odważnie przeciwstawił jemu mówiąc: „Prowadzę te spotkania na wyłączną prośbę pacjentów/.../ Saul przychodził na spotkania dobrowolnie...prosił mnie o chrzest. Czy jako kapłan mógłbym odrzucić błaganie umierającego? Moim kapłańskim obowiązkiem jest głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu/.../ Tak długo jak obowiązują przepisy dotyczące składania odwiedzin i dopóki pacjenci zechcą mnie zapraszać, będę prowadził tutaj moją misję”.

Wkrótce po tych wydarzeniach lekarz sanatoryjny dr Burdygan prosił go o rozmowę w cztery oczy: „Ojczy Maksymilianie...chciałbym wrócić na drogę wiary i proszę o spowiedź. Na następnym zebraniu publicznie złożę świadectwo nawrócenia na wiarę, w której byłem ochrzczony”. Nawrócenie dr Burdygana, który stał się gorącym sprzymierzeńcem Maksymiliana, sprawiło, że front ideologiczny zdecydowanie się odwrócił, wielu zatwardziały ateistów powróciło do wiary katolickiej. Dyrektor Kacki więcej nie zabraniał spotkań religijnych.

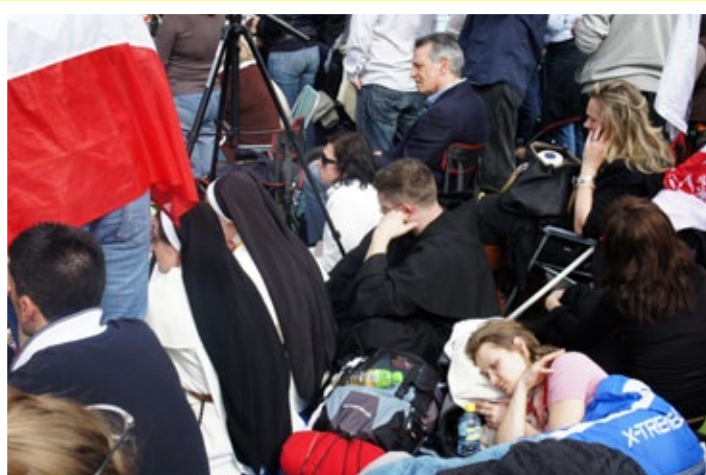
Maksymilian codziennie korzystał ze zdrowotnych spacerów zakopiańskich, spotykał wielu ludzi, którzy chętnie z nim rozmawiali. Byli wśród nich również Żydzi, nawet rabin Wais, z którym ciągnął długie dysputy. Umiał słuchać i dawać mądre argumenty bez emocji i wrogości, zawsze przyjaźnie usposobiony do każdego człowieka. W rozmowie z rabinem okazał zdziwienie, że Judaizm nie stara się nawracać ludzi. Mówił: „Izajasz głosił, że mieliście być światłem dla narodów, a Jonasz, by uniknąć Bożego gniewu udał się do Niniwy, żeby nawoływać do pokuty pogan. Czy dziś na Judaizmie nie spoczywa to samo zobowiązanie dzielenia się Boskim objawieniem ze wszystkimi



narodami? Co usprawiedliwia wasze skrywanie się w synagogach? Jakże wszystkie narody mają chwalić Pana, jeżeli odmawiacie niesienia tej nowiny aż po krańce ziemi? Głoszę kazania do wszystkich ludzi bez względu na ich przynależność religijną, gdyż jestem przekonany, że Jezus, Żyd jest naszym Mesjaszem i przekazał Apostołom, też Żydom wielkie zadanie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...” Ten ostatni rozkaz jest przedłużeniem zadania danego prorokom...To nie z braku szacunku do judaizmu pragnę nawracać żydów na chrześcijaństwo, ale dlatego, iż wierzę, że nadszedł Mesjasz, Syn narodu żydowskiego, którego przepowiadali prorocy”.

„W kilku dziedzinach mamy coś wspólnego – podsumował Wais - korzystamy z tej samej Księgi, żyjemy nadzieją, że sprawiedliwość i prawość wezmą górę, a judaizm i chrześcijaństwo znalazły się pod ostrzałem już od czasów oświecenia. Światopogląd materialistyczny i świecki są największymi wrogami naszych religii”. Rozmowa dobiegła końca, więc przedstawiciele dwóch religii podali sobie dłonie. Rabin uśmiechnął się, gdy poczuł w dłoni Cudowny Medalik włożony doń przez niestrudzonego franciszkańskiego misjonarza. C.d.n.

Barbara Kunikowska-Popiel
Oprac. na podstawie książki
„Rycerz Maryi” - Claude R. Fostera.



Homilia Benedykta XVI podczas beatyfikacji Jana Pawła II

Drodzy Bracia i Siostry,

Już sześć lat minęło od dnia, w którym zebraliśmy się na tym Placu, aby celebrować pogrzeb papieża Jana Pawła II. Ból utraty był głęboki, ale jeszcze większe było poczucie jakiejś ogromnej łaski, która otaczała Rzym i cały świat: łaski, która była owocem całego życia mojego umiłowanego Poprzednika, a szczególnie jego świadectwa w cierpieniu. Już tamtego dnia czuliśmy unosząca się woń świętości, a Lud Boży na różne sposoby okazywał swoją cześć dla Jana Pawła II. Dlatego chciałem, aby – przy koniecznym poszanowaniu prawa Kościoła – jego proces beatyfikacyjny przebiegał w sposób możliwie najszybszy. I oto nadszedł oczekiwany dzień; przyszedł szybko, ponieważ tak podobało się Bogu: Jan Paweł II jest błogosławiony.

Pragnę skierować serdeczne pozdrowienia do was, którzy tak licznie przybyliście do Rzymu ze wszystkich stron świata dla tej szczególnej okazji: księży kardynałów, patriarchów Kościołów Wschodnich, braci w biskupstwie i kapłaństwie, oficjalnych delegacji, ambasadorów i władz, osób konsekrowanych i wiernych świeckich. Tym pozdrowieniem ogarniam także wszystkich, którzy łączą się z nami za pośrednictwem radia i telewizji.

Tę drugą Niedzielę Wielkanocną błogosławiony Jan Paweł II ogłosił Niedzielą Bożego Miłosierdzia. Została ona wybrana na dzisiejszą uroczystość, ponieważ mój Poprzednik – z wyroku Opatrzności – oddał ducha Bogu właśnie w wigilię tej niedzieli. Ponadto dziś jest pierwszy dzień maja, miesiąc maryjnego, jest to również wspomnienie św. Józefa Robotnika. Wszystkie te okoliczności wzbogacają naszą modlitwę, pomagają nam, którzy jesteśmy jeszcze pielgrzymami w czasie i przestrzeni. O ileż bardziej świętują aniołowie i święci w Niebie. Jednak jeden jest Bóg, jeden Chrystus Pan, który niczym most łączy ziemię z niebem, a my czujemy się w tym momencie bardziej niż kiedykolwiek uczestnikami niebieskiej liturgii.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!”. W dzisiejszej ewangelii Jezus wypowiada to błogosławieństwo, błogosławieństwo wiary. Uderza nas ono w sposób szczególny,

gdyż zgromadziliśmy się, by uczestniczyć w beatyfikacji, a jeszcze bardziej dlatego, że został ogłoszony błogosławionym Papież, następca Piotra, którego powołaniem jest umacnianie braci w wierze. Jan Paweł II jest błogosławiony ze względu na swą wiarę, mocną i wielkoduszną, wiarę apostołską. Przychodzi nam też na myśl inne błogosławieństwo: „Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony, albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17). Cóż takiego objawił Ojciec niebieski Szymonowi? To, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga żywego. Na mocy tej wiary Szymon staje się Piotrem, Opoką, na której Jezus może zbudować swój Kościół. Bycie błogosławionym na wieki Jana Pawła II, które Kościół dziś z radością ogłasza, wpisane jest w te właśnie słowa Chrystusa: „Błogosławiony jesteś, Szymonie” i „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. Jest to błogosławieństwo wiary, którą Jan Paweł II otrzymał w darze od Boga Ojca dla budowania Kościoła Chrystusowego.

Nasza myśl biegnie jeszcze ku innemu błogosławieństwu, które w Ewangelii poprzedza wszystkie pozostałe. Chodzi o błogosławieństwo odnoszące się do Dziewicy Maryi, Matki Zbawiciela. Do tej, która dopiero co poczęła Jezusa w swoim łonie, zwraca się św. Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Maryja jest wzorem błogosławieństwa wiary. Radujemy się wszyscy, że beatyfikacja Jana Pawła II ma miejsce w pierwszym dniu miesiąca maryjnego, pod matczynym spojrzeniem Tej, która swoją wiarą podtrzymuje wiarę apostołów, i stale podtrzymuje wiarę ich następców, szczególnie tych, którzy są powołani, by zasiąść na katedrze Piotrowej. Maryja nie pojawia się w opowiadaniach o zmartwychwstaniu Chrystusa, lecz jest jakby wszędzie obecna w ukryciu: jest ona Matką, której Jezus powierzył każdego z uczniów i całą wspólnotę. Zauważmy szczególnie, że owocna, matczyna obecność Maryi została odnotowana przez ewangelistów Jana i Łukasza w sytuacjach poprzedzających to, co jest opowiedziane w dzisiejszej ewangelii i w pierwszym czytaniu: w relacji

o śmierci Jezusa, w której Maryja pojawia się u stóp krzyża; i na początku Dziejów Apostolskich, które ukazują ją pośród uczniów zgromadzonych na modlitwie w wieczniku.

Również dzisiejsze drugie czytanie mówi nam o wierze. Święty Piotr, pełen duchowego entuzjazmu, wskazuje nowo ochrzczonego na racje ich nadziei i radości. Lubię podkreślać, że w tym fragmencie początku Pierwszego Listu, Piotr nie nakazuje, lecz wskazuje. Píše bowiem: „Dlatego radujecie się” – i dodaje: „Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie, a ucieście się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągnięcie cel waszej wiary – zbawienie dusz”. Wszystko jest w trybie wskazującym, gdyż zaistniała nowa rzeczywistość, zrodzona ze zmartwychwstania Chrystusa, rzeczywistość dostępna w wierze. „Stało się to przez Pana – mówi Psalm – i cudem jest w naszych oczach”, w oczach wiary.

Drodzy Bracia i Siostry. Dziś jawi się naszym oczom, w pełnym duchowym świetle Chrystusa zmartwychwstałego, postać umiłowanego i czczonego Jana Pawła II. Dziś jego imię zostaje włączone w poczet świętych i błogosławionych, których on sam takimi ogłosił podczas prawie 27 lat swojego pontyfikatu, przypominając z mocą o powszechnym powołaniu do wyżyn życia chrześcijańskiego, do świętości, jak to stwierdza konstytucja soborowa, *Lumen gentium*, o Kościele. Wszyscy członkowie Ludu Bożego – biskupi, kapłani, diakoni, wierni świeccy, zakonnicy, zakonnice – jesteśmy w drodze ku ojczyźnie niebieskiej, gdzie nas poprzedziła Dziewica Maryja, złączona w szczególności i doskonały sposób z tajemnicą Chrystusa i Kościoła.

Karol Wojtyła, najpierw jako biskup pomocniczy, a potem jako arcybiskup krakowski, uczestniczył w Soborze Watykańskim II, i zdawał sobie sprawę, że poświęcenie Maryi ostatniego rozdziału dokumentu o Kościele oznaczało wskazanie na Matkę Bożą jako obraz i wzór świętości dla każdego chrześcijanina i całego Kościoła. Tę teologiczną wizję błogosławiony Jan Paweł II odkrył już w młodości, a następnie zachowywał i pogłębiał przez całe życie. Wizja ta streszcza

się w biblijnym obrazie Chrystusa na krzyżu z Maryją, Jego Matką u boku. Obraz ten, znajdujący się w ewangelii Jana, został ujęty w biskupim, a potem papieskim herbie Karola Wojtyły: złoty krzyż, litera M po prawej stronie u dołu, i zawołanie *Totus Tuus*, które odpowiada słynnemu zdaniu św. Ludwika Marii Grignon de Monforta, w którym Karol Wojtyła odnalazł podstawową zasadę swego życia: „*Totus tuus ego sum et omnia mea tua sunt. Accipio Te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum, Maria – Cały jestem twój i wszystko, co moje, Twoim jest. Odnajduję Cię we wszelkim moim dobru. Daj mi Twe serce o Maryjo*”.

W swoim Testamencie nowy Błogosławiony napisał: „Kiedy w dniu 16-tym października 1978 roku konkławe kardynałów wybrało Jana Pawła II, prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, powiedział do mnie: «Zadaniem nowego Papieża będzie wprowadzić Kościół w Trzecie Tysiąclecie». Dalej czytamy: „Pragnę raz jeszcze wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu za wielki dar Soboru Watykańskiego II, którego wraz z całym Kościołem – a w szczególności z całym episkopatem – czuję się dłużnikiem. Jestem przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw, jakimi Sobór dwudziestego wieku nas obdarował. Jako biskup, który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pragnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wiecznemu Pasterzowi za to, że pozwolił mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu”. Ale o jaką sprawę chodzi? Chodzi o to samo, co Jan Paweł II wyraził już podczas swej pierwszej uroczystej

Mszy na Placu św. Piotra w niezapomnianych słowach: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. To, o co nowo wybrany Papież prosił wszystkich, sam wcześniej uczynił: otworzył dla Chrystusa społeczeństwo, kulturę, systemy polityczne i ekonomiczne, odwracając z siłą olbrzyma – siłą, którą czerpał z Boga – tendencję, która wydawała się być nieodwracalna.

[po polsku] Swoim świadectwem wiary, miłości i odwagi apostołskiej, pełnym ludzkiej wrażliwości, ten znakomity Syn narodu polskiego, pomógł chrześcijanom na całym świecie, by nie lękali się być chrześcijanami, należeć do Kościoła, głosić Ewangelię. Jednym słowem: pomógł nam nie lękać się prawdy, gdyż prawda jest gwarancją wolności.

Jeszcze dosadniej: przywrócił na siłę wiary w Chrystusa, gdyż jest on *Redemptor hominis*, odkupicielem człowieka, co stało się tematem jego pierwszej encykliki i przewodnim wątkiem pozostałych.

Karol Wojtyła zasiadł na Stolicy Piotrowej przynosząc ze sobą głęboką refleksję nad konfrontacją pomiędzy marksizmem i chrześcijaństwem, skupioną na człowieku. Jego przesłanie brzmiało: człowiek jest drogą Kościoła, a Chrystus jest drogą człowieka. Kierując się tym przesłaniem, będącym wielkim dziedzictwem Soboru Watykańskiego II i jego sternika, sługi Bożego, Papieża Pawła VI, Jan Paweł II prowadził Lud Boży do przekroczenia progu trzeciego tysiąclecia, który ze względu na Chrystusa mógł nazwać „progiem nadziei”. Tak, poprzez długą drogę przygotowania Wielkiego Jubileuszu, na nowo ukierunkował chrześcijaństwo ku przyszłości, Bożej przyszłości, wykraczającej poza historię, lecz również w niej zakorzenionej.

Ten ładunek nadziei, który w pewien sposób został zawłaszczony przez marksizm oraz ideologię postępu, słusznie oddał on chrześcijaństwu. W ten sposób przywrócił nadziei jej autentyczne oblicze, aby móc przeżywać dzieje w duchu „adwentu”, osobistej i wspólnotowej egzystencji skierowanej na Chrystusa, w którym wyraża się pełnia człowieka i spełnienie jego oczekiwań sprawiedliwości i pokoju.

Chciałbym na koniec podziękować Bogu za osobiste doświadczenie długoletniej współpracy z Papieżem, Janem Pawłem II. Już wcześniej miałem możliwość poznania i docenienia jego osoby, lecz od 1982 roku, gdy wezwał mnie do Rzymu na prefekta Kongregacji Nauki Wiary, przez kolejne 23 lata mogłem być przy nim i coraz bardziej go podziwiać. Moja posługa była wspierana jego głęboką duchowością i bogactwem jego intuicji. Zawsze uderzał mnie i budował przykład jego modlitwy: zanurzał się w spotkaniu z Bogiem, pomimo rozlicznych trudności jego posługiwania. A potem świadectwo jego cierpienia: Pan pozabawiał go stopniowo wszystkiego, lecz on pozostawał skałą, zgodnie z wolą Chrystusa. Jego głęboka pokora zakorzeniona w intymnym zjednoczeniu z Chrystusem, pozwoliła mu dalej prowadzić Kościół i dawać światu jeszcze bardziej wymowne przesłanie, i to w czasie, gdy topniały jego siły fizyczne. W ten sposób doskonale zrealizował on powołanie każdego kapłana i biskupa: bycia jedno z Chrystusem, z Tym, którego codziennie przyjmuje i ofiaruje w Eucharystii.

Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego. Amen.

Formuła beatyfikacji

Spełniając życzenie naszego brata, kardynała Agostino Vallini, naszego wikariusza dla diecezji rzymskiej, wielu innych naszych braci w biskupstwie oraz wielu wiernych, za radą Kongregacji Spraw Kanonicznych, mocą naszej władzy apostołskiej zezwalamy, aby Czcigodnemu Słudze Bożemu, Janowi Pawłowi II, papieżowi przysługiwał tytuł błogosławionego i aby można było obchodzić jego święto w miejscach i w sposób ustanowiony przez prawo co roku 22 października.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.





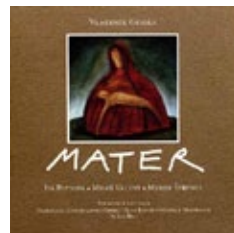
Luxtorpeda



Oczywiście nazwa Luxtorpeda kojarzy się nam przede wszystkim z dawnym, superszybkim pociągiem, jednak od kilku miesięcy do naszego muzycznego słowniczka dodać należy tę właśnie nazwę, pod którą kryje się najnowszy zespół Roberta Litzy Friedricha, znanego powszechnie muzyka związanego przez lata z zespołami takimi jak Turbo, Acid Drinkers, Creation Of Death, 2 Tm 2,3, Kazik Na Żywo czy Arka Noego. Robert jest cenionym gitarzystą, autorem muzyki i tekstów, a także producentem. Wszystkie te atuty zebrane zostały na najnowszym dziele „Luxtorpeda”, płycie wydanej 9 maja 2011 r. Jeśli dodać do tego grono dobrych muzyków, którzy stworzyli zespół, można być spokojnym o efekt. Choć spokój nie jest tu najlepszym słowem, bowiem muzyka zawarta na pierwszej płycie zespołu jest niezwykle mocna, dynamiczna, ostra. Oscyluje gdzieś pomiędzy punkiem, muzyką metalową, zahaczając także o hip-hop, a to za sprawą Hansa z poznańskiego zespołu 52 Dębiec, który jest współautorem tekstów oraz wokalistą. Właśnie teksty, to bardzo mocna strona płyty. Są one straszliwie szczerze i dotykają spraw naprawdę codziennych, które pewnie nie będą obce żadnemu ze słuchaczy. Poruszają bowiem przemoc, niezgodę i nienawiść w rodzinach („Widziałem w moim domu piekło na ziemi”, „schowane płacze w kącie ze szklistym wzrokiem ono wierzy, że gdyby było lepsze, to by go już nie krzywdzono nadzieja jeszcze iskrzy trzymana w małych dłoniach niena-

wiść chce ją zniszczyć nie pozwólcie jej pokonać”), bezsens życia bez światła wiary („Domy starców, smutek, palarnia, onkologia, szpital, męczarnia, światłość w ciemności świeci, ciemność jej nie ogarnia”), fałszywy dobrobyt i spokój, który daje dzisiejszy świat („Mają swoje prawa, które są dla nich święte chęć posiadania i własne szczęście bóg jest tu w trzech osobach: władza wpływy mamona”), nieuleganie modom („jestem głupcem na półce mam książki nie rozumiem mody i z uporem idioty nie daję się nabrać na wysrane z palca mądrości tego świata”) czy wzajemnych relacji, gdzie codziennie nie ma już ochów i achów, a jednak jest mocna więź oparta na miłości („Na pierwszy rzut oka, nie widać, że kocham”). Wracając do muzyki trzeba podkreślić jej doskonałe brzmienie, co jest z jednej strony wynikiem pracy Roberta w studiu, ale także samego sposobu i miejsca nagrywania płyty (słynne studio w Wiśle) oraz instrumentów (Robert gra na gitarze, która jest mniej więcej jego rówieśnikiem). Soczyste, mocne brzmienie, doskonała sekcja rytmiczna (Krzyżyk i Kmieta), znakomite partie gitarowe (Litza i Dręzek) stanowią o sile tego krążka, który z całą pewnością pretendować będzie do miana płyty 2011 roku. A sama nazwa? Torpeda niosąca światło. Ta, która przyniosła Światłość świata.

Vladimir Godar



Choć płyta Luxtorpedy nie jest maryjna w swej treści, to można ją kojarzyć z Maryją poprzez nazwę. Podobnie jest z kolejną polecaną dziś płytą. Jej tytuł „Mater” (Matka) choć nie bezpośrednio czy wyłącznie, przywodzi na myśl Matkę Boga. Tym bardziej, że na wydawnictwie znajdują utwory o jednoznacznych tytułach: „Magnificat”, „Regina Coeli” czy „Stala Matka”. Brzmi znajomo? I słusznie, bowiem kompozytor, Vladimir Godar, jest Słowakiem. Urodził się w roku 1956 w Bratysławie. Nic zatem dziwnego, że w jego muzyce daje się wysłyszeć wątki słowiańskie. Jeśli chodzi o muzykę właśnie, to w pewnym stopniu Godar jest minimalistą i dlatego też co jakiś czas z tej czy

owej nuty widać cień mistrza minimalizmu, Arvo Pärt'a. Harmonie Godar'a są proste, przejrzyste, ale nie banalne. Choć nie ma w tej muzyce szaleństwa, nie ma współczesnego kombinowania (przekombinowania?), wszędybolskiego natłoku dźwięków, to dzieje się tu wiele. Dźwięki są monumentalne, ale nie patetyczne; pełne pokoju, ale nie nudne, fascynują raczej swą prostotą. Obok utworów wolnych, delikatnych, są także żywe, niemal skoczne. Ta muzyka, którą można byłoby nazwać klasyczną, jest podana w sposób współczesny, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Z całą pewnością tajemnicą piękna płyty „Mater” tkwi także w niezwykłym głosie wokalistki. Czeszka Iva Bittová śpiewa tak, jakby odkrywała przed nami wielkie tajemnice, jakby sama napęczniona wielką radością przekazywania tego, co wielce istotne. Robi to swobodnie, lekko, folkowo, ale nie bez szczypty namaszczenia. Polecam gorąco jedną z najpiękniejszych interpretacji „Magnificat”, a także „Maykomashmalon” i brawurowe wykonanie „Regina Coeli”.

Kapela Brodów



Ostatnia propozycja majowa i maryjna zarazem jest płytą stricte religijną. To „Pieśni maryjne” folkowego zespołu Kapela Brodów. Utwory zamieszczone na krążku wydanym w 2008 r. to w większości dawne i - niestety - często zapomniane pieśni. Niektóre wciąż śpiewamy w kościołach, ale są i takie, których tytuły nic nam nie mówią. Tym bardziej warto sięgnąć po tę muzyczną propozycję. Szczególnie, że Kapela Brodów korzysta ze starych, tradycyjnych instrumentów (fisharmonia, lira korbowa) i dawnego sposobu śpiewania. Nie rzecz tu jednak tylko w ciekawostkach czy wartości historyczno-poznawczej. Płyta jest po prostu świetnie zrealizowana i znakomicie się jej słucha, a że jest także (przede wszystkim?) zachętą do modlitwy, to czy na majowe popołudnia i wieczory może być coś lepszego?

o. Mateusz

Jan Paweł II w moim życiu... - świadectwo.

Do 1978 roku właściwie nie znałam ani kapłana, ani biskupa, ani tym bardziej kardynała o nazwisku Karol Wojtyła. Chyba wtedy nawet o nim nie słyszałam. Pewnie dlatego, że Kraków daleko od Gdyni. Komputery, internet w naszym Kraju były jeszcze w powijakach. Telewizji nie oglądałam. No i praktycznie po utracie wiary, i w związku z tym, definitywnym moim odejściu z Kościoła w czerwcu 1970 roku, także i jego sprawy stały mi się całkowicie odległe, i obojętne. Wiele było powodów tej mojej utraty wiary. Nie wszystkie zależały ode mnie, chociaż po prawdzie to ja sama dokonałam wyboru. To ja odwróciłam się od Boga zaraz po zdaniu ostatniego egzaminu maturalnego. Nie był mi po prostu do niczego potrzebny taki Bóg, taki Bóg-Ojciec jakiego przedstawiał mi sobą rodzony ojciec i środowisko. A wręcz przeciwnie w moim mniemaniu przeszkadzał mi normalnie żyć. Wobec tego całkowicie rozumowo zanegowałam Jego obecność w świecie. Autentycznie utraciłam wtedy łaskę wiary - przestałam wierzyć w Boga.

Różnie toczyły się moje losy do tego pamiętnego dla Polaków i całego świata dnia 16 października 1978r. Przeżyłam (i to dosłownie) pamiętny dla nas Gdynian grudzień 1970r. - Otarłam się o śmierć od zabłąkanej kuli, która śmignęła o jakieś 2 centymetry od mojej prawej skroni. Ostatnim widokiem (gdybym kilka sekund wcześniej nie odchyliła się z linii strzału) jaki zabrałabym ze sobą na tamten świat, mogła być niedokończona jeszcze wówczas (bo bez owych charakterystycznych metalowych iglic) wieża naszego parafialnego kościoła, górująca nad Wzgórzem (zwanym w latach komunizmu) Nowotki. Wtedy jeszcze nie, ale teraz już wiem, że Bóg cały czas nade mną czuwał, mimo iż osobiście Jego obecności nie chciałam (i nie tylko wtedy) dostrzec. W 1974r. wypadek drogowy - zderzyłam się z autobusem (tym razem lewa skroń ucierpiała fizycznie - 7 szwów mi założono) na zwyczajowym przejściu dla pieszych, niemal dokładnie w miejscu, gdzie obecnie stoi pomnik „Ofiar Grudnia 1970”, niedaleko przystanku SKM Gdynia Stocznia. I także tym razem czuwała nade mną Opatrzność Boża. Pan Bóg dawał znaki, a ja ni w ząb - niczego nie widziałam.

Mogłam przecież umrzeć jako aposta-ta-odstępca od wiary, bez stanu łaski uświęcającej. A jednak Pan Bóg zdecydował inaczej... I chwala Mu za to!

Długo trwało to moje odstąpienie - 17,5 roku. A mogło jeszcze dłużej o jakieś 3 lata... Bo kiedy już, początkowo tak jakoś nieudolnie, próbując wrócić do Owczarni Pana (do czego właśnie przyczynił się przede wszystkim Jan Paweł II - ale o tym dalej) zaczęłam planować swoje pełne nawrócenie, takie ze spowiedzią i Komunią św., na dzień I Komunii Świętej mojego syna, czyli za mniej więcej jakieś 3 lata, nagłe Duch Święty w samą Wigilię Bożego Narodzenia 1987r uderzył mnie jakby obuchem w głowę (tak wtedy to poczułam) i zaprowadził do krater konfesjonatu. I pomógł przez mądre słowa spowiednika (wg mnie samego Pana Jezusa), i pokutę adekwatną do mego stanu ducha, wrócić w pełni na łono Kościoła, w którym (Bogu niech będą dzięki) jestem do dziś. I mam nadzieję nigdy więcej nie odejść. Jak można się domyślić, jestem znakomitym przykładem na to jaką miarę Bóg przykłada do naszych planów. Jaką Mu to sprawia radość i jak On Sam wie najlepiej czego tak naprawdę i kiedy w życiu potrzebujemy. I jak zadziałać w nim. I zawsze zaskakuje nas prostotą, i celnością Swego działania.

Wracając do Jana Pawła II, tak się złożyło, że w dniu konklawe leżałam akurat w szpitalu. Jedną z pacjentek miała mały czarno-biały przenośny telewizorek. Leciłam dziennik, rzuciłam okiem w ekran i usłyszałam: „Habe-mus papam /.../ Sancte Romane Ecclesie Cardinale Wojtyła”. I zobaczyłam wyłaniającą się z przedziwnego orszaku uśmiechniętą postać, która (jak się później dowiedziałam) zachwyliła Włochów i nie tylko ich. I wtedy dotarła do mnie myśl, która zadecydowała (wprawdzie nie od razu) o dalszym moim życiu. A pomyślałam: „Skoro na papieża wybrano Polaka, to chyba ten Pan Bóg jednak istnieje”. Niby taka sobie zwyczajna, lekko nawet żartobliwa myśl, a jednak to ona zapoczątkowała mój powrót do Boga, do Kościoła. I sprawiła przez te wszystkie lata pontyfikatu Jana Pawła II, że tak bardzo go pokochałam. Jak prawdziwego tatę, którego nie miałam, niestety, w swoim rodzonym. I z tej mojej tęsknoty za

nim zbierałam w sercu okruchy pamięci związane z jego osobą, które teraz spisuję.

W tych okruchach jako pierwszy jawi mi się dzień 11 czerwca 1987r. - Jan Paweł II w Gdyni przy Skwerze Kościuszki. Dzień po moich urodzinach. Mieszkałam niedaleko na Kamiennej Górze. Zaraz po pracy zabrałam syna i pobiegliliśmy na dół, żeby być jak najbliższej ołtarza papieskiego, kiedy on sam pojawi się. Udało nam się dopchać na odległość ok. 200-300 m. Staliśmy z synem na dachu blaszaka ekipy telewizyjnej z Olsztyna. I słuchałam jego słów, a tży wzruszenia po raz pierwszy pojawiały się na policzkach. Wtedy to właśnie postanowiłam nawrócić się za 3 lata. Ale Pan Bóg już wiedział (i pewnie śmiał się do łez z tego mojego postanowienia), że nastąpi ono prędzej, niż się tego mogłam spodziewać. Niewiele widziałam, bo jednak papież był zbyt daleko ode mnie.

Podczas drugiego z nim spotkania na sopockim hipodromie 5 czerwca 1999r byłam zdecydowanie bliżej. Stałam przy samej barierce i papamobile miały mnie w odległości zaledwie jednego metra. Zapragnęłam wtedy tak bardzo uścisku jego ojcowskich ramion, indywidualnego błogosławieństwa, przecież to on był ojcem mojego powrotu do Owczarni Pana. Ale niestety, nie udało się spełnić tego pragnienia, ani wtedy, ani nigdy. Chociaż na drugi dzień pojechałam za nim do Pelplina. Także i następnego roku, kiedy to dwukrotnie (w niedzielę na dziedzińcu Castel Gandolfo i w środę w Rzymie na Placu św. Piotra) byłam znowu tak blisko niego, na wyciągnięcie ręki niemal. Był to Rok Jubileuszowy 2000. W drugiej połowie sierpnia odbywaliśmy naszą uczelnianą pielgrzymkę (w 4 lata po nawróceniu podjęłam studia w Akademii Teologii Katolickiej, obecnie UKSW). Na Placu św. Piotra znowu byłam tylko o metr od niego. Zobaczyłam go nisko pochylonego i nie zapomnę nigdy tego potwornego zmęczenia wycierającego z jego oczu, kiedy papamobile wolno miały miejsce, w którym stałam. Był on dopiero co po spotkaniu z młodymi na czuwaniu modlitewnym w Tor Vergata (peryferie Rzymu) podczas XV Światowych Dni Młodzieży. Mógł sobie przecież odpuścić, odpocząć, ale nie chciał zawieść tego tłumy

wiernych oczekujących go jak zwykle na środowej audiencji generalnej, że nie zważał na swoje osłabienie i nękające go choroby...

Błogosławiony Jan Paweł II był i jest dla mnie wzorem jak naśladować Chrystusa. Godnym ze wszech miar następcą św. Piotra. Głosił naukę Mistrza z Nazaretu nie tylko słowami, ale całym sobą. U schyłku swego życia czynił to aż nazbyt wymownie. Pamiętam jeszcze te łzy współczucia wypływające wielką strugą z moich oczu, kiedy widziałam jak ów niestrudzony Wielki Rybak do ostatka, do ostatniej swojej środowej audiencji generalnej 30 marca 2005r. usiłował wyrwać z poranionego tracheotomią gardła chociaż krótkie słowa błogosławieństwa... Niestety pozostał niemy. Nigdy już nie przemówił swoim głosem na żywo. Zdołał jedynie trzy razy uczynić ręką znak krzyża w geście błogosławieństwa. Tylko ta twarz wykrzywiona ogromnym bólem i wysiłkiem woli, najgłośniejszemu wtedy do mnie krzyczała! Niezwykle głęboko po-

ruszył wówczas te tłumy na Placu św. Piotra, jak i rzesze wiernych, jak i nie wierzących na całym świecie. Pokazał nam, że można wierzyć w Jezusa, naśladowując Go we wszystkim. Nawet w cierpieniu takim, aż po krzyż. Często powtarzał w homiliach za św. Pawłem: *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe. Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie* (Ga 6, 2-3). I on sam, niósł te brzemiona wielu milionów wyznawców Chrystusa do końca. Do swojej śmierci cielesnej w sobotnią wigilię Święta Miłosierdzia Bożego. Pamiętam, jak wieczorem owej soboty, kiedy modliłam się o wypełnienie woli Bożej, zakłuło mnie coś w sercu. I dotarła myśl: „**On umarł - odszedł do Boga**”. Jeszcze nie usłyszałam potwierdzenia z mediów, ale już przeczuwałam. Zaszlochałam. Krótki był ten mój szloch, żal, że już go nie dotknę. Ale równie szybko dotarła do mnie następna myśl, która otarła łzy smutku. „**On już nie cierpi. Żyje, ale**

innym życiem. I ja mogę tak żyć, jeśli będę tak jak on, naśladować Chrystusa. Wystarczy rozumieć jego nauczanie i wprowadzać je w czyn”. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie będzie łatwo. Ale wiem też ile on wycierpiał. I z jaką godnością znosił cierpienie. Z jaką estymą podchodził do ludzi cierpiących. Z jaką miłością zbliżał się do każdego człowieka, bez względu na jego wyznanie, rasę. O Janie Pawle Wielkim będzie napisane jeszcze wiele...

Kochany błogosławiony Janie Pawle II, który jako święty Boży oglądasz już „twarzą w twarz” w Królestwie Niebieskim naszego Stwórcę, wstawiaj się nadal razem z Matką Bożą, której cały oddałeś się swoim „Totus Tuus Maria” za wiernym ludem Bożym (któremu z Łodzi Piotrowej blisko 27 lat przewodziłeś) u Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Dziękuję Ci za łaski otrzymane za Twoim pośrednictwem i upraszam dalszych. Amen!

Bogumiła Lech - Pallach

Halina Porębska – w hołdzie Pielgrzymowi

Góral idzie do nieba

Kwietniowy był wieczór, gdy drogą do nieba, oparty na lasce, szedł powoli góral w białej sutannie. Słońce już się ku zachodowi mając, pilnie baczyło, by pod stopy pielgrzyma stać złote promienie znaczące drogę pod górę.

Z każdym krokiem prostowały się plecy pod białą sutanną, a głowa podnosiła, zda się każdy metr ujmował ciężaru przeżytych lat. Gdy już miał zanurzyć się w chmury zebrane na zachodzie, stanął góral wyprostowany i uśmiechnięte oczy obrócił w stronę oddalonego szczytu, na którym błyszczał w słońcu wysoki krzyż. Pobłogosławił Giewont i całą krainę aż do morza, rozłożył ręce jakby objąć chciał swoją ziemię po raz ostatni. Jeszcze chwilę słuchał dźwięku dzwonów z wawelskiego wzgórze i zniknął w chmurach.

W niebie ruch panował okrutny. Ustawiały się anielskie chóry, a wszyscy patriarchowie uczynili szpaler aż do Bożego tronu. Nie byle kogo mieli witać.

Święty Piotr otworzył bramy niebios i stał na progu wypatrując pielgrzyma. Pierwszy będzie go witał, więc suknię odświętną przywdział i w myśli

powtarzał mowę, która tylko namiestnikowi Zbawiciela należy się według niebiańskiego zwyczaju.

Pan Bóg zasiadł na tronie i dobrotliwie uśmiechnięty czekał aż biała postać zbliży się po paradnym dywanie przeprowadzana anielskimi śpiewy.

Góral stanął w progu. Święty Piotr nabrał tchu, podniosły się ręce cherubinów -dyrygentów, szpaler zastępnym oczekiwaniu.... Nagle szmer przeleciał niebios. Chór zamarł z otwartymi ustami.

Oto pielgrzym poklepał po ramieniu Świętego Piotra, na paradny dywan ani spojrzął i ściskając w rękę mały przedmiot, różnym krokiem ruszył w tłum aniołów i zbawionych duszyczek. Rozstępowali się przed nim zdumieni, a z tyłu biegł, nie mogąc nadążyć, stary Piotr i małe aniołki skubały białą sutannę, wołając, że tron Boży stoi w innej stronie nieba.

Bystre oczy pielgrzyma wkrótce odnalazły poszukiwane miejsce. Na posłaniu z puszystej chmurki, nic sobie robiąc z uroczystych przygotowań spał Głuchy Święty, patron od deszczu. Stary był i nie chciał mu się z innymi

do chóru stawać, a że nie dostyszał i śpiewać nie umiał, dano mu spokój.

Gość pochylił się nad śpiącym i budząc go zawołał – Hej! A potem wsunął coś do niedosłyszącego ucha. I nagle odmieniło się oblicze deszczowego patrona. Usłyszał głosy anielskie, szum wiatru, usłyszał też co do niego mówi uśmiechnięty człowiek w białej sutannie: nie będziesz mi mojej ojczyzny zalewać deszczem w czas sianokosów, ani rozpędzać procesji w dzień Bożego Ciąta. Nie będziesz przeganiać żniwiarzy z pola. Posłuchaj co mówi do ciebie Pan Bóg. I usłyszał głuchy święty – idź gdzie proszą, idź gdzie proszą. A do tychczas myślał, że ma iść gdzie koszą.

Zaśmiał się stary patron od deszczu, poprawił otrzymany od górala aparat słuchowy, uśmiechnął zdyszany św. Piotr, wesołość ogarnęła niebo, a pielgrzym spokojnie wyruszył do tronu Pańskiego po paradnym dywanie. Anielskie chóry mogły zacząć swoje pieśni.

Pan Bóg śmiał się również i obiecał, że od tej pory procesje spokojnie będą chodzić i nie dosięgnie ich ulewa.

KILKA MYŚLI PO BEATYFIKACJI

NUDA ŚWIĘTOŚCI?

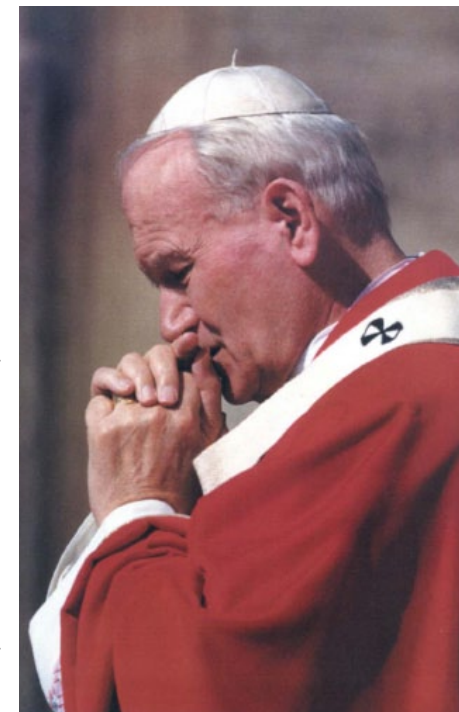
Boże, jacy święci są nudni. Żadnych wysokoków, żadnych szaleństw. Trudno spodziewać się po nich, że zrobią coś nieoczekiwanego, wszystko w ich życiu jest jakby zaprogramowane. Kościół jeszcze pogarsza sprawę - okazuje się bowiem, że świętym (biorąc rzecz ogólnie) nie zostaje się przez jeden heroiczny czyn, ale świętym człowiekiem staje się przez całe życie. Św. Maksymilian, który na koniec życia dokonał czynu mieszczącego się w kategorii szaleństwa (rozumianego pozytywnie, jako czyn drastycznie wykraczający poza normy zwykłości i obojętności) nie za to jednak jest nazwany świętym. Lub nie tylko za to. Albo jeszcze inaczej - całe jego życie konsekwentnie prowadziło do oddania go w Oświęcimiu, bo gotów był oddawać je codziennie. To codzienność więc jest polem do popisu dla świętych, szarość zwykłych dni jest domem świętości, monotonne kapanie kropel z kranu zwyczajności odmierza czas wzrastania świętości. Bohaterowie hollywoodzkich produkcji, których przygody oglądamy z bijącymi mocniej sercami, a którzy wielokrotnie już ratowali nasz stary, pocziwy świat od zagłady w ostatniej chwili, ostatniej sekundzie, minucie, rzutem na taśmę sprawiali, że wszystko dobrze się kończyło, mieliby chyba kłopot z zakwalifikowaniem się do grona świętych. I owszem, dokonują spektakularnych czynów, ratują miliony (o, pardon, miliardy), narażają samych siebie (wychodząc mimo wszystko z opresji bez większych obrażeń, nawet jeśli w grę wchodzi złowieszczy armagedon). Ale jednak nie przyszłoby nam chyba do głowy, by nazwać ich świętymi. Dlaczego? Właśnie dlatego, że świętość, to nie zryw, to nie chwila, kiedy eksploduje adrenalina, to nie jednorazowy trik. Świętość to stałość, wierność, codzienność. Nuda, jednym słowem. Tylko że do takiej nudy trzeba mieć niezłomną odwagę. Wewnętrzna siła. Prawdziwą wiarę. Wydaje się, że łatwiej stawić czoła w jednej chwili potężnemu wrogowi, niż zmagać się z potworem szarej codzienności bez ucieczki, bez poddawania się, bez wątpienia i pozwalania sobie na to czy na tamto, bo coś mi się w końcu od życia należy.

ŚWIĘTOŚĆ PRZEŚWIETLONA

Ze świętością mamy też kłopot o tyle, o ile nie do końca właściwie wiemy jaka ona jest. Bo na czym polegała codzienność świętości św. Cecylii (patronka kościelnej muzyki i muzyków), św. Ambrożego (to ten święty od pięknych hymnów) czy św. Józefa? Wiemy co nieco o życiu św. Franciszka

czy św. Antoniego, ale to jednak wciąż za mało, by móc powiedzieć - wiem dokładnie, jak żył. Nawet bliższy nam w czasie św. Maksymilian, choć od jego śmierci minęło zaledwie siedemdziesiąt lat, jest dla nas pewną tajemnicą, jeśli chodzi o zwykłe życie. Owszem, mamy nieco relacji braci, którzy go pamiętają, którzy z nim żyli w jednym klasztorze, mamy pisma i listy - możemy z nich odczytać postać autora. Jednak to dopiero bł. Jan Paweł II otwiera nam drzwi swego życia i zaprasza nas, byśmy zajrzeli do środka. Bez trudu możemy dowiedzieć się, jak wyglądały papieskie posiłki, gdzie spacerował, możemy towarzyszyć mu w czasie modlitwy, widzimy go na nartach, w bibliotece, w szpitalu. Media dopełniły tego, co papież sam rozpoczął: uczyniły go obywatelem świata, własnością wszystkich. Poprzez swe podróże apostolskie Jan Paweł II dotarł do wielu zakątków świata i chciał być ze wszystkimi. Media mu w tym pomogły. W pewnym stopniu ograniczyło to jego prywatność, ale chyba papież Polak na to się godził, skoro wiedział, że jest to sposób dotarcia do najdalszych. Gdybyśmy musieli wybrać - zgodnie z hollywoodzką filozofią superbohatera - jeden czyn Jana Pawła II, za który został ogłoszony błogosławionym (a wkrótce świętym), to byłoby to trudne zadanie. Bo co by to mogło być? Niezłomne nauczanie? Odwaga pójścia pod prąd? Powrót do zdrowia po zamachu? Cuda? Pielgrzymowanie? Nawet jeśli, to wszystko to pasuje bardziej do codzienności, niż do jednorazowego szaleństwa. Właśnie codzienność, którą papież w pełni oswoił, stała się jego drogą świętości. Pokorny, cichy heroizm, mało atrakcyjna i staroświecka wierność (tu od razu kojarzy mi się herbertowski opis cnoty), małowólna i wybierająca ostatnie miejsca odwaga przeprowadzająca jednak nawet przez bramy śmierci. Znowu dzięki (lub po prostu poprzez) mediom mogliśmy oglądać umieranie papieża. Schorowany, bezradny starzec, od którego wielu, z zażenowaniem, odwracało oczy. „Powinien ustąpić, zrezygnować” - mówiono. „Nie wypada, żeby zniedołężniały papież wystawiał na pośmiewisko pozycję Kościoła”. No cóż, świętość nie nosi makijażu, nie ma hollywoodzkiej scenarii, nie jest wyzywająca czy modna. Ciche umieranie Jana Pawła II, będące zwieńczeniem jego pracowitego i wiernego życia, wpisuje się raczej w izajaszowy opis męki Sługi Boga. Odwraca się od niego twarz, bo nie ma nic miłego w jego wyglądzie. Oczywiście jest to prorocza zapowiedź męki Chrystusa, ale to

właśnie w niej uczestniczył Jan Paweł II cierpiąc i umierając. Jeśli szukamy w świętości bliźniego, szeleszczącego i kolorowego opakowania, cudów-niewidów - zawiedzimy się prędzej czy później, znudzimy i wreszcie odwrócimy swój wzrok ku bardziej atrakcyjnym bohaterom, którzy właśnie za moment (piętnasty raz w tym miesiącu) uratują nasz glob przed żywiołem/kosmitami/terrorystami (niepotrzebne skreślić).



ZAWINIONA NIEWIEDZA

Jasne jest, że jeśli ktoś nie posiada wiedzy na dany temat, trudno jest wymagać jej owoców. Teologia jednak rozróżnia niewiedzę niezawinioną i zawinioną. Beatyfikacja Jana Pawła II jest niezwykle ważna także dlatego, że dziś już trudno byłoby potraktować na serio słowa: „To jaki jest ten święty?” Im kto bardziej światowy (w dobrym i złym znaczeniu), a więc połączony z mediami, tym łatwiej może dotrzeć do tego, jaki był Jan Paweł II. Nie ma problemu, by wysłuchać jego nauczania, jego pogodnych żartów, trwania w cierpieniu po zamachu, jego uporczywej cywilizacji śmierci, otwartości wobec inności, słowem - kto chce, ten znajdzie. Wysilek, jakiego tu potrzeba, podejmujemy i tak każdego dnia - skorzystanie z wyszukiwarki internetowej, włączenie odtwarzacza DVD czy otwarcie książki lub albumu. Żywy przykład świętości mamy więc jak na dłoni. Historię naszej codzienności jest już jednak to, czy wzór ten przyjmiemy czy odrzucimy.

o. Ksymoron

MÓW PANIE

01.05.11 - Dz 2,42-47;1 P 1,3-9; J 20,19-31 - II Niedziela Wielkanocna - Miłosierdzia Bożego - Beatyfikacja Jana Pawła II

02.05.11 - Dz 4,23-31;J 3,1-8 - Św. Wojciecha, bpa i męczennika - patrona Polski - uroczystość

03.05.11 - Ap11,19a;12,1.3-6a.10ab; Kol 1,12-16;J 19,25-27 - NMP, Królowej Polski, głównej patronki Polski - uroczystość

04.05.11 - Dz 5,17-26;J 3,16-21 - św. Florianan, męczennika - wspomn.

05.05.11 - Dz 5,27-33;J 3,31-36

06.05.11 - 1 Kor 15,1-8;J 14,6-14 - Świętych Apostołów Filipa i Jakuba - święto

07.05.11 - Dz 5,34-42;J 6,16-21

08.05.11 - Dz2,14.22-28;1P1,17-21; Łk24,13-35-III Niedziela Wielkanocna

09.05.11 - Dz 20,17-18a.28-32.36; Rz 8,31b-39;J 10,11-16 - Św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski - uroczystość

10.05.11 - Dz 7,51-59;8,1;J 6,30-35

11.05.11 - Dz 8,1b-8;J 6,35-40

12.05.11 - Dz 8,26-40;J 6,44-51

13.05.11 - Dz 9,1-20;J 6,52-59

14.05.11 - Dz1,15-17.20-26;J15,9-17 - Św. Macieja, Apostoła - święto

15.05.11 - Dz 2,14a.36-41; 1 P 2,20b-25;J 10,1-10 - IVNiedziela Wielkanocna

16.05.11 - Ap12,10-12a;[1Kor1,10-13.17-18]; J 17,20-26 - Św. Andrzeja Boboli, kapłana i męczennika - święto

17.05.11 - Dz 11,19-26;J 10,22-30

18.05.11 - Dz 12,24-13,5a;J 12,44-50

19.05.11 - Dz 13,13-25;J 13,16-20

20.05.11 - Dz 13,26-33;J 14,1-6

21.05.11 - Dz 13,44-52;J 14,7-14

22.05.11 - Dz 6,1-7;1 P 2,4-9; J 14,1-12 - V Niedziela Wielkanocna

23.05.11 - Ap 21 21,2-5;J 10,22-30 - Rocznica pośw. Bazyliki św. Ojca Franciszka z Asyżu - święto

24.05.11 - Dz 14,19-28;J 14,27-31a

25.05.11 - Dz 15,1-6;J 15,1-8

26.05.11 - Dz 15,7-21;J 15,9-11

27.05.11 - Dz 15,22-31;J 15,12-17

28.05.11 - Dz 16,1-10;J 15,18-21

29.06.11 - Dz 8,5-8.14-17; 1 P 3,15-18; J 14,15-21 - VI Niedziela Wielkanocna

30.05.11 - Dz 16,11-15;J15,26-16,4a

31.05.11 - So 3,14-18[albo Rz 12,9-16b];Łk 1,39-56 - Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny - święto

01.06.11 - Dz 17,15.22-18,1; J16,12-15

02.06.11 - Dz 18,1-8;J 16,16-20

03.06.11 - Dz 18,9-18;J 16,20-23a

04.06.11 - Dz 18,23-28;J 16,23b-28

05.06.11 - Dz 1,1-11;Ef 1,17-23; Mt 28,16-20 - VII Niedziela Wielkanocna - Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego

06.06.11 - Dz 19,1-8;J 16,29-33

07.06.11 - Dz 20,17-27;J 17,1-11a

08.06.11 - Dz 20,28-38;J 17,11b-19

09.06.11 - Dz 22,30;23,6-11; J 17,20-26

10.06.11 - Dz 25,13-21;J 21,15-19 - bł Bogumiła, biskupa - wspomn.

11.06.11 - Dz 11,21b-26;13,1-3; Mt 10,7-13 - Św. Barnaby, Apostoła - wspomn. obow.

12.06.11 - Dz 2,1-11;1 Kor 12,3b-7.12-13;J 20,19-23 -

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

13.06.11 - Mdr 7,7-14;Ef 4,7.11-15; Mk 16,15-2- św. Antoniego z Padwy, kapłana i dra Kościoła - uroczystość - Odpust Parafialny

14.06.11 - 2 Kor 8,1-9;Mt 5,43-48

15.06.11 - 2 Kor 9,6-11; Mt 6,1-6.16-18

16.06.11 - 2 Kor 11,1-11; Mt 6,7-15

17.06.11 - 2 Kor 11,18.21b-30; Mt 6,19-23

18.06.11 - 2 Kor 12,1-10;Mt 6,24-34

19.06.11 - Wj 34,4b-6.8-9; 2 Kor 13,11-13;J 3,16-18 - XII Niedziela zwykła - Uroczystość Najświętszej Trójcy

20.06.11 - Rdz 12,1-9;Mt 7,1-5

21.06.11 - Rdz 13,2.5-18; Mt 7,6.12-14

22.06.11 - Rdz 15,1-12.17-18; Mt 7,15-20

23.06.11 - Pwt 8,2-3.14b-16a; 1 Kor 10,16-17;J 6,51-58 - Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa - Boże Ciała

24.06.11 - Iz 49,1-6;Dz 13,22-26; Łk 1,57-66.80 - Narodzenie św. Jana Chrzciciela - uroczystość

25.06.11 - Rdz 18,1-15;Mt 8,5-17

26.06.11 - 2 Krl 4,8-11.14-16a; Rz6,3-4.8-11;Mt10,37-42 XIII Niedziela zwykła

27.06.11 - Rdz 18,16-33;Mt 8,18-22

28.06.11 - Rdz 19,15-29;Mt 8,23-27

29.06.11 - Dz 12,1-11;2 Tm 4,6-9.17-1;Mt 16,13-19 - Świętych Apostołów Piotra i Pawła - uroczystość

30.06.11 - Rdz 22,1-19;Mt 9,1-8

Oprac. Bogumiła Lech - Pallach



Do wspólnoty Ludu Bożego przez Sakrament Chrztu Świętego zostali włączeni:

Zuzanna Zamara
Laura Anna Michalak
Maja Kamińska
Mikołaj Kazimierz Kaczyński
Zuzanna Maskiewicz
Antoni Borowczyk
Kacper Józef Głatki
Jakub Mirosław Musiał
Stanisław Paweł Pastwa
Mateusz Oleksak
Ignacy Lipiński
Julia Grabda
Julia Byzewska
Angelika Joanna Łasek
Jonasz Kazimierz Kwaśnicki
Marcelina Niekraszewicz



Sakrament Małżeństwa zawarli:

Remco Van de Lagemaat
i Magdalena Szajko
Bartosz Wojewódka
i Karolina Bartczak

Marek Maciejewski
i Anna Borowiec



Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

† Regina Tokarew,
z ul. Bpa Dominika, l. 88
† Leokadia Pajączkowska,
z ul. Paderewskiego, l. 99



INVESTim

KASY FISKALNE



NOVITUS NANO E LEX

Kasa fiskalna w kancelarii prawnej

- kasa stworzona z myślą o prawnikach
- łatwa obsługa i niewielkie rozmiary
- kasa przenośna z kopią elektroniczną
- alfanumeryczny wyświetlacz w języku polskim
- obsługa waluty EURO



NOVITUS NANO E MED

Kasa fiskalna w gabinecie lekarskim

- specjalistyczna kasa dla rynku medycznego
- wydajne zasilanie akumulatorowe do 2000 paragonów
- wyjątkowa poręczność konstrukcji oraz niewielka waga
- rejestracja kopii wydruków na karcie SD
- intuicyjna i przyjazna obsługa



FRANCISZKANIE

Franciszkański świat. W jednym miejscu

Gdynia ul. Władysława IV 7-15 (80m od I Urzędu Skarbowego)
tel. 58 624 40 74; kom. 507 156 890, 501 735 351

www.investim.pl
biuro@investim.pl



ZE WZGÓRZA OO. Franciszkanie

Parafia rzymskokatolicka pw. św. Antoniego

ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia
tel. (058) 622 02 38

e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl
www.gdynia.franciszkanie.pl

Msze święte w niedziele i święta:

kościół górny

7.00, 8.30, 9.00- Dom Kombatanta
10.00 – suma,
11.30 – dla rodzin
13.00 i 16.00
18.00 – dla młodzieży
uczącej się, studiującej
i pracującej
20.00 (od VI do VIII)

w dni powszednie:

kaplica: 6.30, 8.00, 9.00
kościół górny: 18.00

Msze św. w święta zniesione:

6.30, 8.00, 10.00, 18.00

Spowiedź św.

15. minut przed i podczas każdej
mszy św. oraz w dni powszednie
od godz. 16.00 do 18.30

Kancelaria parafialna

od wtorku do piątku
w godz. 10.00 – 12.30
i 16.00 – 17.30

Poradnia Życia Rodzinnego

środy w godz. 18.00

Biblioteka Ekologiczna

kontakt tel. 622 71 57 (po 20.00)

Kiosk parafialny

czynny: wtorek – sobota przed
i po mszy o godz. 18.00,
niedziela przed i po każdej mszy
świętej

IMPEX-ELECTRONICS inż. Janusz Wójcik

81-423 GDYNIA ul. Partyzantów 35

tel/fax.: +58 622 82 90 tel.: 58 622 75 21

(budynek pod skarpą Kościoła OO. Franciszkanów)

www.impex-electronics.pl

e-mail: jw@impex-electronics.pl



DOMOWE DETEKTORY GAZU (CZUJNIKI GAZU)

- detektory gazu ziemnego - detektory tlenku węgla (czadu)

SPRZEDAŻ, PROMOCJA, GWARANCJA, CERTYFIKATY, CE
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, BEZPŁATNY
ZAPRASZAMY: PN - PT 8 - 16

ZAKŁAD wykonuje usługi kuźnierskie:

- ♦ zycie futer i konfekcji z nowych skór
- ♦ renowację futer
- ♦ wszelkie przeróbki

Pracownia Futer

BLĄŻEJEWSKI

Gdynia, ul. Kilińskiego 8,
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: poniedziałek–piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00

OFERUJEMY:

- ♦ modne strzyżenie
- ♦ diagnoza stanów skóry głowy
w włosów w oparciu
o mikroskop komputerowy
- ♦ zapobieganie wypadaniu włosów
– wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- ♦ zabiegi lecznicze przy włosach długich
– gorące nożyce japońskie
- ♦ masaże skóry głowy i włosów
- ♦ środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm:
KERASTASE, SP–WELLA, L’OREAL, GOLDWELL–PROFESSIONAL HAIR CARE

SALON FRYZJERSKI

ELŻBIETA

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,
tel. (058) 620-88-10



zapraszamy: poniedziałek–piątek 9.00 – 19.00 ♦ soboty 9.00 – 14.00

Wydawca: OO. Franciszkanie

Redaguje ZESPÓŁ

Animator:

o. Mateusz Stachowski OFM Conv

Odpowiedzialny: Jerzy Chmara

Korekta: Barbara Thun

Skład: Leszek Pach

Możesz wesprzeć naszą gazetę
wplacając ofiarę na konto:

46124012391111001002952102

Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

Strona www parafii

www.gdynia.franciszkanie.pl

Aktualne ogłoszenia, homilie,
wydarzenia

Oferta

SKOK Stefczyka

atrakcyjne pożyczki i kredyty!

- pożyczki bez poręczycieli (nawet do 100 000 zł)
- oferty dla przedsiębiorców, również na start firmy
- kredyty na zakup, remont domu lub mieszkania
- linie pożyczkowe

wysoko oprocentowane lokaty – do 8,8% na lokacie półrocznej
konto osobiste i firmowe z dostępem przez Internet

